

ROK 1959

ZESZYT 5 (170)

PORADNIK JEZYKOWY

M A J
1959



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

ALFRED ZARĘBA: Śp. Prof. Kazimierz Moszyński jako badacz języka	193
EDWARD WORONIECKI: O „Przedmowie do słownika“ i „Układzie zbioru bogactw mowy polskiej“ Aloizego Osińskiego	203
ALINA ŚCIEBORA: Synchroniczna artykulacja samogłoski <i>ą</i> w gwarze kaszubskiej	213
MICHAŁ ŁESIÓW: Ukraińskie polonica (1949—1957)	223
RECENZJA:	
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Kazimierz Moszyński: „Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego	225
GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku?	233
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Z gwary podhalańskiej „Drogoryjo w Zakopanem“	236
„O nazwie Poronin“	237
JADWIGA SYMONI-SUŁKOWSKA: Z gwary nowosądeckiej „Księżyc Świadkiem“	237
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	238

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

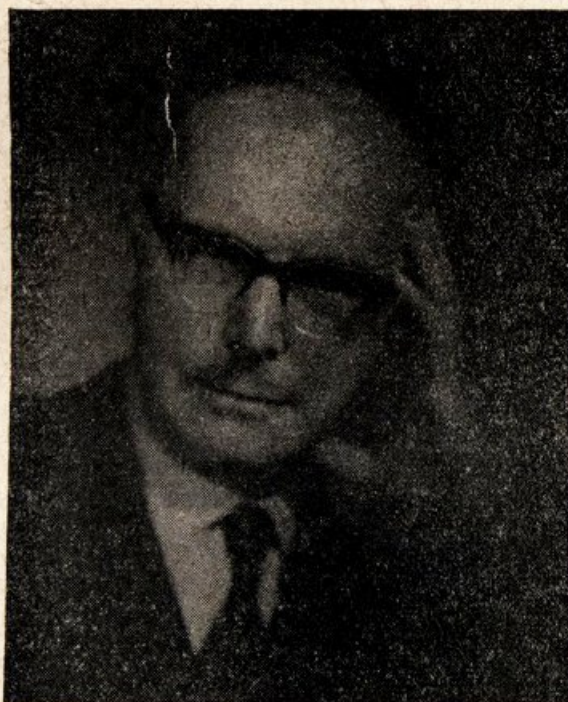
Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



ŚP. PROF. KAZIMIERZ MOSZYŃSKI JAKO BADACZ JĘZYKA

Dnia 30 marca 1959 roku zmarł w Krakowie przeżywszy 72 lata prof. dr Kazimierz Moszyński, kierownik Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity uczony, etnograf i etnolog, jeden z najlepszych w świecie znawców kultury ludowej Słowian.

Prof. K. Moszyński, uczony o rozległych zainteresowaniach, opierał się w swych pracach etnograficznych i etnologicznych na szerokiej podstawie, wciągał i uwzględniał w swych badaniach, dociekaniach i syntezach inne pokrewne dyscypliny. Jedną z nich stanowi językoznawstwo, zajmujące w pracach K. Moszyńskiego niepoślednie miejsce, nie tylko jako dyscyplina, z której dorobku znakomity etno-

graf wszechstronnie potrafił korzystać, ale też jako nauka, do której sam wniósł wiele twórczego wysiłku i wkładu. Toteż jest rzeczą oczywistą, że niezależnie od wspomnień, omówienia zasług naukowych i dorobku uczonego, jakie znajdują się w fachowych periodykach etnograficznych, trzeba się zająć od strony lingwistycznej dorobkiem i zasługami K. Moszyńskiego. Omówienie całości wkładu i prac uczonego w zakresie językoznawstwa, i to w różnych jego działach, wymaga specjalnego studium. W ramach artykułu niniejszego niepodobna tego zrobić. Spróbujemy jednak przedstawić i przypomnieć czytelnikom Poradnika Językowego, na którego łamach Prof. K. Moszyński również występował, główne bodaj kierunki prac, ważniejsze dzieła dotyczące zagadnień językowych oraz scharakteryzować najogólniej zasługi uczonego dla badań nad językiem¹.

Przyjrzyjmy się jednak najpierw, jak przebiegało życie prof. K. Moszyńskiego i jak na tym tle kształtowała się jego twórczość naukowa.

Urodził się 5 marca 1887 r. w Warszawie, gdzie spędził lata szkolne². Już wtedy zdradza wyraźne zainteresowania pracą w terenie i naukami przyrodniczymi, które pozostawiły trwałe ślady w wielu jego późniejszych pracach naukowych: przecież monumentalne dzieła K. Moszyńskiego, *Kultura Ludowa Słowian*, czy ostatnio wydany *Człowiek, Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, jak wiele innych jego prac przedstawiają ze znanstwem zagadnienia przyrodnicze, oczywiście w aspekcie etnograficznym czy językowym (o czym jeszcze mowa niżej). Te zainteresowania kierują K. Moszyńskiego, po uzyskaniu skromnego stypendium, na studia uniwersyteckie do Szwajcarii, gdzie w latach 1906—1909 studiuje biologię i fizjologię ogólną. Zainteresowania przyrodnicze ustępują stopniowo innym, mianowicie zainteresowaniom sztuką, literaturą i kulturą ludową. Wyrazem tego jest m.in. fakt, że K. Moszyński po powrocie do kraju w 1910 r. zdaje egzamin na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i zostaje przyjęty na kurs Mehoffera. Toteż przy czytaniu dzieł K. Moszyńskiego nie zdziwi nas teraz to, że w wielu z nich, zwłaszcza w *Kulturze Ludowej Słowian* spotykamy szkice i rysunki dotyczące różnych zagadnień kultury ludowej wykonane przez autora. Tak więc wielostronne, różne uzdolnienia K. Moszyńskiego, jego studia w kilku dziedzinach i niestrudzona pracowitość predestynowały go na autora szeroko ujętych prac, czego pięknym przykładem jest wspomniana KLS³, a co się wyraża bodajże w samym ujęciu dzieła od strony kultury materialnej i duchowej.

Studia etnograficzne pociągają jednak K. Moszyńskiego coraz bardziej. Postanawia podjąć terenowe badania etnograficzne. Dla zdobycia po temu środków materialnych wraca do Warszawy, gdzie się stara o posadę nauczyciela, a kiedy kuratorium warszawskie proponuje mu jednak pracę w mieście, decyduje się podjąć

¹ W czasopiśmie *Onomastica* ukaże się artykuł F. Sławskiego omawiający prace prof. K. Moszyńskiego w zakresie nazewnictwa.

² Na podstawie artykułu J. Klimaszewskiej pt. *Vedecká činnost' Kazimierza Moszyńského*, ogłoszonego w związku z 70 rocznicą urodzin w słowackim czasopiśmie *Slovenský národopis* V, 1957, číslo 3—4, s. 245—260. Tamże pełna bibliografia prac K. Moszyńskiego, s. 256—260.

³ Skrót dla *Kultury Ludowej Słowian* stosowany w całym artykule.

pracę nauczyciela domowego, aby w ten sposób zyskać możliwość kontaktu z ludem. W ten sposób w latach 1912—14 przebywa na tzw. kondycjach w kilku miejscowościach (kolejno na Ukrainie, w Łowiczu, na Żmudzi), zbierając materiały etnograficzne z zakresu kultury ludowej polskiej, jak też ukraińskiej i żmudzkiej. Publikuje potem kilka rozpraw na podstawie tych materiałów, a w 1914 r. przedstawivszy projekt zbadania kultury ludowej Polesia uzyskuje środki finansowe z Kasy Mianowskiego w Warszawie i oddaje się całkowicie badaniom terenowym gromadząc w ciągu krótkiego czasu mnóstwo nowych i cennych materiałów. Pracę przerywa wybuch wojny. Moszyński znowu przebywa na kondycjach (1914—1917) poświęcając czas wolny na własne studia w zakresie etnografii i filozofii. W ciężkich warunkach materialnych (autor podejmuje pracę nauczyciela domowego w różnych majątkach, rzuca ją na jakiś czas dla przygotowania do druku zebranych materiałów) powstają prace K. Moszyńskiego. Przełomowy dla życia i twórczości naukowej K. Moszyńskiego jest rok 1922, kiedy to dostaje stanowisko starszego asystenta, a wkrótce kierownika Oddziału Etnologii Słowiańskiej w Instytucie Antropologicznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. K. Moszyński całkowicie może się teraz poświęcić pracy naukowej, co też czyni z niesłychaną zawziętością i energią. W ciągu 4 lat (1924—1928) przeprowadzał systematyczne badania etnograficzne nad ludową kulturą materialną w przeszło 100 wsiach mniej więcej równomiernie rozłożonych po całej Polsce w jej przedwojennych granicach. W tymże czasie rozszerza swoje studia na językoznawstwo, sławistykę i przygotowuje do druku pierwszy tom KLS. W 1925 r. zostaje K. Moszyński na wniosek K. Nitscha i J. Rozwadowskiego mianowany zastępcą profesora pierwszej w Polsce i w całej Słowiańszczyźnie Katedry Etnografii Słowian przy Studium Słowiańskim UJ.

Teraz następuje płodny, twórczy okres życia i pracy K. Moszyńskiego. Na podstawie zebranych materiałów ogłasza szereg publikacji, wśród nich pracę z pogranicza etnografii, sławistyki i językoznawstwa pt. *Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian*, cz. I, Kraków, 1925, *Rozprawy Wydz. Filolog. PAU LXII*, 2, rozszerza terytorialny zasięg swych badań, które prowadzi poza granicami Polski, mianowicie w Bułgarii, Serbii i Chorwacji sposobiąc się do opracowania całokształtu zagadnień kultury ludowej Słowian. W latach 1929—1939 wydaje kapitalne, trzutomowe dzieło pt. *Kultura Ludowa Słowian*⁴, będące encyklopedycznym zarysem kultury ludowej, niezbędnym przewodnikiem i pomocą przy pracach w jakiegokolwiek dziedzynie słowiańskiej kultury ludowej, w tym też w pracach językowych, swego rodzaju unikat w etnograficznej literaturze naukowej.

Jednocześnie z wydawaniem KLS zaczyna K. Moszyński wspólnie z K. Nitschem wydawać czasopismo *Lud Słowiański*, pismo poświęcone dialektologii i etnografii Słowian, jak głosi podtytuł. Jest to pierwsza tego rodzaju w nauce polskiej

⁴ *Kultura Ludowa Słowian*, cz. I *Kultura materialna*. Z 21 mapkami oraz rycinami przeszło 1000 przedmiotów na 29 tablicach i 542 figurach w tekście, Kraków 1929, stron IX + 710, cz. II. *Kultura duchowa*, *Zeszyt I* z 17 rycinami, Kraków 1934, stron VI + 725; cz. II, *Zeszyt 2* z 2 mapkami, 40 wykresami, 149 dodatkami nutowymi oraz rycinami ponad 1300 przedmiotów, Kraków 1939, stron VII + od 723 — 1642.

ściśła współpraca między etnografią i dialektologią, współpraca jak najbardziej dla obu dyscyplin korzystna. Czasopismo to, obejmujące dwa działy: A. dialektologię i B. etnografię, których redakcja spoczywała odpowiednio na dialektologu K. Nitschu i etnografie K. Moszyńskim, wychodziło do 1938 roku; razem ukazały się 4 tomy, stanowiące poważny wkład w obie dyscypliny.

W 1930 r. zostaje K. Moszyński mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w cztery lata później profesorem zwyczajnym UJ. W 1935 roku przyjmuje zaproszenie do Wilna na Uniwersytet Stefana Batorego. W Wilnie też spędza czas wojny. Ale tuż przed wyjazdem do Wilna zaczyna K. Moszyński realizować wielkie zamierzenie, mianowicie Atlas kultury ludowej w Polsce, którego 3 zeszyty opracowane wspólnie z J. Klimaszewską i M. Bytnarówną wyszły w latach 1934—1936.

Po wojnie, od 1945 r. K. Moszyński jest znowu profesorem w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ostatnie lata swego życia poświęca całkowicie wykończeniu i przygotowaniu do druku kilku prac. I tak, wyliczając tylko najważniejsze, wydaje w pracach Komitetu Językoznawczego PAN książkę pt. Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego (Wrocław 1957), a w rok później wielkie dzieło pt. Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii, zawierające m.in. dużą partię poświęconą zagadnieniom języka ludzkości, dzieło stanowiące ukoronowanie trudów, prac, badań i myśli twórczej K. Moszyńskiego.

Na innym miejscu wspomnę o licznych pracach z zakresu językoznawstwa ogłaszanych w ostatnich latach. Tutaj jeszcze trzeba powiedzieć, że dorobek drukowany Prof. Kazimierza Moszyńskiego wynosi ponad 100 pozycji bibliograficznych, do czego dojdzie jeszcze sporo prac przygotowanych całkowicie lub częściowo do druku.

Zagadnienia językowe poruszał prof. Moszyński w większości swych prac. Zjawiają się one w jego bogatej twórczości w różny sposób, albo jako przyczynki, drobne uwagi, rozrzucone na wielu stronach jego dzieł, uwagi, które składają się na pewną określoną całość, albo jako odrębne rozdziały poświęcone poszczególnym problemom w książkach uczonego, czy wreszcie jako osobne prace, rozprawy, artykuły, a nawet książki. K. Moszyński wciąga w swe rozważania o człowieku i kulturze język, analizuje go, snuje daleko idące wnioski dla ogólnokulturowych koncepcji, przedstawia wreszcie syntetycznie pewne zagadnienia językowe.

Najczęściej rozważania językowe w pracach K. Moszyńskiego dotyczą zagadnień wyrazowych, zarówno w zakresie nazw pospolitych, jak też własnych. Nie są to przecież jedyne działy w jego pracach. Zajmuje się on również zagadnieniami porównawczymi oraz ogólnojęzykowymi. W szczególności więc spotykamy się w pracach K. Moszyńskiego z poruszonymi przez niego zagadnieniami etymologicznymi i wpływów obcych, onomastyki (w szerokim tego słowa znaczeniu), dalej z problemami slawistycznymi, przede wszystkim z zagadnieniem zasięgu prasłowiańszczyzny, wreszcie ogólnojęzykowymi. Na osobne uwzględnienie zasługuje znaczenie prac K. Moszyńskiego dla dialektologii.

Przyjrzyjmy się teraz kolejno poszczególnym działom językowym w pracach K. Moszyńskiego.

Z wszelką pewnością można mówić o pasji do etymologii u tego uczonego. Nie chodzi tu tylko o uwzględnianie w bardzo szerokim zakresie zagadnień pierwotnego znaczenia wyrazów dla wyjaśnienia zjawisk etnograficznych, ale o swoiste zamiłowanie do etymologii, dociekliwości i wnikliwości. K. Moszyński orientuje się znakomicie w obszernej literaturze przedmiotu, uwzględnia wszystkie dotychczasowe hipotezy, nie ogranicza się jednak do nich, zbiera i dodaje nowe fakty z bardzo różnych grup językowych, samodzielnie oświetla i objaśnia etymologie, nieraz bardzo śmiało. Trzeba tu jednocześnie zaznaczyć, że dla ustalenia etymologii wyrazu poprzez porównanie materiału leksykalnego z różnych grup językowych konieczne jest dobre rozeznanie w zagadnieniach gramatycznych, przede wszystkim fonetycznych i słowotwórczych. K. Moszyński z całą swobodą posługuje się ściśle językoznawczą wiedzą gramatyczną i to w zakresie bardzo szerokim, nie tylko słowiańskim, ale w ogóle indoeuropejskim, czasem nawet w zakresie innych rodzin językowych.

Dla wykrycia etymologii konieczna jest oprócz wymienionych umiejętności również wnikliwa ocena zmian semantycznych, której Prof. K. Moszyński umie dokonać w sposób znakomity. Jeśli się do tego doda, jak wielką wagę przy etymologizowaniu ma znajomość realiów, co u uczonego-etnografa jest sprawą oczywistą, a etymologie K. Moszyńskiego dotyczą prawie wyłącznie wyrazów związanych w ten czy inny sposób z kulturą ludową, możemy stwierdzić, że uczonego miał znakomite warunki i przygotowanie do ustalania etymologii. Z umiejętności tej stale też korzystał. W całej KLS znajduje się sporo etymologii, zwłaszcza w tomie poświęconym kulturze materialnej, w szeregu innych prac opiera się dla wyjaśnienia różnych problemów kulturowych na etymologiach wyrazów. Etymologii poświęci wreszcie szereg artykułów już czysto etymologicznych, w związku z publikacją kolejnych zeszytów Słownika etymologicznego języka polskiego. F. Sławskiego. A więc ogłasza w Języku Polskim w latach 1952—1959 cykl artykułów zatytułowanych Uwagi do 1. (potem 2., 3., 4., 5., 6.) zeszytu Słownika etymologicznego... (JP XXXII, 1952, s. 193—202, ib. XXXIII, 1953, s. 345—367, ib. XXXV, 1955, s. 112—135, ib. XXXVI, 1956, s. 109—116) ib. XXXVII, 1957, s. 292—299, ib. XXXIX, 1959, s. 1—8), w których omawia etymologie F. Sławskiego, dając swoje uzupełnienia a czasem własne, nowe propozycje dla wybranych haseł, np. *bies*, *bo-cian*, *Bóg*, *bróg*, *brzost*, *byk*, *chalupa* itd. W osobnym artykule charakteryzuje K. Moszyński słowniki etymologiczne A. Brücknera i F. Sławskiego (Lud XLI, 1954, s. 1020—1023) podkreślając dużą wartość naukową ostatniego, wreszcie na marginesie swych artykułów o Słowniku Sławskiego, a także niezależnie od nich, analizuje pochodzenie poszczególnych wyrazów czy też grup wyrazowych lub znaczeniowych, np. Jeszcze o wyrazie *czekan* (JP XXXIV, 1954, s. 222—223), Skąd poszła nazwa *goląb*? (JP XXXV, 1955, s. 189—194), Jeszcze o nazwie koniczyny

i kilku innych roślin (JP XXXV, 1955, s. 295—298), O początkach i pochodzeniu wyrazów *plug* i *plużyca* (JP XXXVI, 1956, s. 1—6).

Pisząc o pracy K. Moszyńskiego w zakresie etymologii nie można pominąć blisko z etymologią się wiążących zagadnień wzajemnych wpływów językowych. Chodzi tu przede wszystkim o wykrywanie i badanie wpływów w zakresie słownictwa. Jest to problem o pierwszorzędym znaczeniu dla kultury narodów i ludów, nie też dziwnego, że w pracach K. Moszyńskiego dużo zajmuje miejsca, zarówno we wspomnianej już Kulturze (KLS), jak w innych, np. Badaniach nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian, Pierwotnym zasięgu języka prasłowiańskiego, w Człowieku i innych. Obok zagadnienia zapożyczeń leksykalnych poruszał K. Moszyński w swych pracach zagadnienia wpływu językowego również w zakresie gramatyki.

Inną dziedziną zainteresowań K. Moszyńskiego jest onomastyka, tzn. jeżeli idzie o język, nauka wyjaśniająca na podstawie danych lingwistycznych etymologię, budowę i pochodzenie nazw własnych. Tak ujęte zagadnienia onomastyczne mają pierwszorzędne znaczenie dla wykrywania pierwotnej ludności na pewnych terytoriach oraz zmian i migracji ludów. Toteż całkiem jest oczywiste, że zagadnienia onomastyczne muszą odgrywać dużą rolę w pracach K. Moszyńskiego. Zajmował się on nimi szeroko i stale do tych zagadnień w różnych pracach powracał. Już w 1921 r. daje rozprawę zatytułowaną Uwagi o słowiańskiej terminologii topograficznej i fizjograficznej oparte przeważnie na materiale białorusko-poleskim (Archivum Nauk Antropologicznych I, cz. 5, Lwów-Warszawa 1921), później w wielu pracach (o niektórych zaraz będzie mowa) opierał swoje hipotezy na rozważaniach onomastycznych. Poświęcał im też osobne artykuły, np. opublikowany w Poradniku Językowym w 1954 r. O nazwie jednego z dawnych grodów na rusko-polskim pograniczu (zesz. 4 (119), s. 1—8), gdzie wyjaśnia etymologię miejscowości *Sąciaska* (odpowiadającej ruskiej, u Nestora, *Sutěska*), uznając ją za dawny apelatyw w znaczeniu «ciasne przejście w górach, wąwóz».

Niezależnie od rozrzuconych w wielu pracach uwag i opracowań z zakresu onomastyki przedstawił K. Moszyński zagadnienie nazewnictwa słowiańskiego w zwarty sposób poświęcając mu osobny rozdział (19.) w KLS w tomie drugim, zeszycie drugim (Kraków 1939) w Dziale IV zatytułowanym Onomastyka i symbolika znaków (Onomastyka na stronach 1530—1605). W rozdziale tym, stanowiącym właściwie osobne (75-stronicowe) studium z dziedziny onomastyki słowiańskiej, omawia K. Moszyński wszystkie działy nazewnictwa, a więc nazwy osób, nazwy zwierząt oraz nazwy miejscowe, nie szczędząc uwag o charakterze ogólnym, wciągając porównawczo materiał pozasłowiański, indoeuropejski oraz z innych rodzin językowych.

Autor kolejno przedstawia zagadnienia antroponimii, a więc tworzenia imion, przezwisk (zwraca też uwagę na tworzenie nazw zwierząt, krów, wołów, owiec, psów), dalej nazw rodowych lub plemiennych czy w ogóle etnicznych, przechodzi następnie do zagadnień toponimii, dając własny podział typów nazw miejscowych,

klasyfikację nazw, którą ilustruje szeregiem przykładów zarówno w zakresie nazw miejscowych jak też obiektów fizjograficznych, nazw terenowych, przedstawiając jednocześnie próby wyjaśnienia nazw trudniejszych. Specjalną uwagę poświęca nazwom wodnym ze względu na ważność ich dla pierwotnego osadnictwa, traktując zagadnienie na szerokim tle nazewnictwa porównawczego, zwłaszcza materiału bałtyckiego. Osobno zastanawia się nad zagadnieniem substratu bałtyckiego, germańskiego, scytyjskiego, fińskiego i wołoskiego w nazwach geograficznych, zwłaszcza rzek i gór, oraz stosunku tegoż do elementu rodzimego, słowiańskiego. Porusza też zagadnienie zmian głosowych, jakie musiały zajść ze względu na przejmowanie obcych nazw oraz rozwój języków w wiekach późniejszych.

Wymienione do tej pory działy z zakresu językoznawstwa, jak etymologia, wzajemne wpływy językowe i onomastyka (w szczególności toponomastyka) uwzględniane w pracach K. Moszyńskiego występują w całej pełni w jego książce rozstrząsającej dużej wagi problem pierwotnego zasięgu języka prasłowiańskiego. Problem ten zaprzętał umysły wielu uczonych, pasjonował też od lat K. Moszyńskiego, który do niego przy różnych okazjach powracał, poświęcając mu osobne studia i książki, poczynawszy od ogłoszonej w 1925 r. pt. *Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian, cz. I*, a skończywszy na wydanej na niecałe półtora roku przed śmiercią pt. *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*. Praca ostatnia, którą sam autor we wstępie określa jako „materiały” do zagadnienia uwidocznionego w tytule, gromadzi dowody dla hipotezy, że „obszar zajęty około przelomu starej i nowej ery przez słowiańskie narzecza nie obejmował jeszcze Poodrza, Powiśla i Podniestrza, lecz leżał na wschód od nich, w Podnieprzu” (s. 6).

K. Moszyński opiera się w swej pracy na danych językowych wychodząc z założenia, że kolebkę Słowian można ustalić tylko na podstawie faktów lingwistycznych, co wykląda w rozdziale I zatytułowanym „O niezgodności geograficznych zasięgów języków a kultur”.

W następnych rozdziałach (razem jest ich 18 + Zakończenie i 4 uzupełnienia) przytacza argumenty językowe, przede wszystkim leksykalne, dalej paleobotaniczne oraz toponomastyczne.

Podstawowym argumentem przemawiającym, zdaniem autora, za tym, że pierwotny obszar języka prasłowiańskiego leżał w Podnieprzu, są nazwy drzew. Autor przeprowadził badania nad nazwami drzew dziko rosnących oraz nad zasięgami tych drzew między 1000 rokiem przed naszą erą a 500 rokiem naszej ery. Ważną jest szczególnie grupa drzew, które według danych paleobotaniki nie występowały w Podnieprzu, rosły natomiast na obszarach Powiśla i Podniestrza (buk, cis, jawor, modrzew, brzekinia), a które się określa w językach słowiańskich za pomocą zapożyczeń (**buk* ъ, **tis* ъ, *(*j*)*avor* ъ, **modroder*-, **berkyniji*). Z tego wyciąga autor wniosek, że obszar języka prasłowiańskiego na przelomie starej i nowej ery leżał na wschód od dorzecza Wisły i Dniestru, czyli na terenach, gdzie Słowianie nie mogli znać wymienionych drzew; poznali je dopiero później, kiedy zajęli dorzecze Wisły i Odry i wtedy zapożyczyli nazwy drzew sobie nieznanym.

Niezależnie od powyżej przedstawionego dowodu zajmuje się K. Moszyński szczegółowo zagadnieniem starych związków językowych słowiańsko-germańskich oraz słowiańsko-aryjskich stwierdzając, że ostatnie, wyraźne w zakresie słownictwa, są liczniejsze, co również wskazuje na wschodnie obszary jako pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego.

Obok argumentów botaniczno-leksykalnych przedstawia K. Moszyński dane z toponomastyki, omawiając nazwy plemion Neurów i Spolów, etymologię nazwy Słowian, Dniepru i jego dopływów, wreszcie etymologię wyrazów słowiańskich określających ukształtowanie terenu.

Hipoteza K. Moszyńskiego wyłożona w jego książce jest, jak wiadomo, różna od hipotezy T. Lehra-Spławińskiego (O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, Poznań 1946) oraz J. Czekanowskiego (Wstęp do historii Słowian, Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, archeologiczne i językowe, 2. wydanie, Poznań 1957). Książka K. Moszyńskiego zagadnienia zasięgu języka prasłowiańskiego nie rozwiązuje, o czym sam autor we wstępie pisze: „Niezależnie od słuszności czy niesłuszności poglądu (że obszar prasłowiański leżał w Podnieprzu, AZ) obfite fakty, nagromadzone przeze mnie, mają też — tuszę — same przez się wartość w różnych innych związkach. Nie mówiąc już o tym, że rozprawienie się z nimi i obalenie ich jako argumentów wspomnianego poglądu przez ewentualnych jego przeciwników może ostatecznie ustalić pogląd odmienny” (s. 6). Pobudza ona jednak do dyskusji i polemik, sama przez zawarty w niej materiał stanowiąc ważną pozycję w slawistyce, nie tylko językoznawczej.

O wielostronności i szerokości zainteresowań K. Moszyńskiego w dziedzinie lingwistyki świadczą dobitnie jego prace o charakterze ogólnojęzykoznawczym. Nie wdając się w szczegółowe uwagi tego rodzaju rozrzucone w jego dorobku zajmujemy się najważniejszym osiągnięciem. Jest nim rozdział V w syntetycznym dziele K. Moszyńskiego pt. Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii (Wrocław-Kraków-Warszawa 1958), rozdział zatytułowany Ludzkość pod względem językowym. Ten tzw. rozdział, liczący 171 stron, to właściwie rzecz biorąc osobna praca wynikła w związku z ważnością badań nad językiem dla badań nad psychiką ludzką i kulturą. Analizuje w niej autor różnorodne problemy języków świata, zarówno ludów tzw. prymitywnych jak narodów cywilizowanych, i daje pewne ujęcia syntetyczne.

Studium dzieli się na dwie części. Pierwsza stanowi ogólne rozważania nad językiem jako systemem (s. 659—779). Zajmuje się tu K. Moszyński takimi zagadnieniami jak mowa znaków, rozważa problemy fonetyki (w tym intonacji), morfologii (zwracając uwagę przy deklinacji i koniugacji na kategorie, np. liczby, rodzaju), składni (osobno rozważa sprawę potoku mowy, zawilości i rozwlekłości czy zwięzłości wypowiedzi), dalej struktury wyrazów, kreśli wreszcie historię badań nad budową języków. Osobno i obszernie traktuje zagadnienia słownictwa. Porusza i omawia

takie problemy jak zawartości słownictwa w zakresie poszczególnych części mowy, zwraca uwagę na bogactwo niektórych działów (np. nomenklatura roślin), na zagadnienie abstraktu w tzw. językach prymitywnych. Z kolei przedstawia zagadnienia nazewnictwa osobowego i miejscowego. W dalszym ciągu zastanawia się nad problemem zmienności języków w zakresie słownictwa, zróżnicowaniem językowym, prowadzącym na pewnych obszarach do pstrokacizny, przyczynami językowego rozproszkowania ludzkości i historycznymi zmianami w tym względzie, wieszcie, na odwrót, problemem zachowania się języka, ekspansji językowej, a w związku z tym zagadnieniami substratu i superstratu.

Osobno zastanawia się nad zjawiskiem poliglotyzmu u ludów pierwotnych, nad językami specjalnymi (np. żargonami), różnicami między językiem kobiet i mężczyzn oraz przyczynami tych różnic.

W części drugiej, noszącej tytuł Przegląd języków świata (s. 780—830) daje autor szeroko pojęty przegląd języków na obu półkulach, w Australii, Afryce, Eurazji i Oceanii, obu Amerykach, ze szczególnym uwzględnieniem języków Starego Świata. Jest to część o charakterze syntetycznym, dająca m.in. statystykę ważniejszych rodzin językowych globu, wykładająca sprawy liczby języków i gwar na kontynentach, dająca charakterystykę cech i dzieląca języki na grupy, a więc przedstawiająca zagadnienie w ujęciu typologicznym. Po wiadomościach o liczbie jednostek posługujących się poszczególnymi językami daje K. Moszyński syntetyczną charakterystykę języków, zestawiając charakterystyczne właściwości głównych grup językowych świata.

Pisząc o dorobku K. Moszyńskiego w dziedzinie lingwistyki nie można pominąć jednej jeszcze dyscypliny, dialektologii. Jest to przecież ta nauka, która z etnografią ma wiele wspólnego. Oczywiście więc jest rzeczą, że i na tym polu prace K. Moszyńskiego wnoszą wiele. Wnoszą w różny sposób. Np. przez bezpośrednie informacje czy opracowanie dotyczące wyrazów gwarowych. W wielu pracach odnajdzie dialektolog dane w dziedzinie leksykalnej, nie tylko języka polskiego, ale też innych słowiańskich. Zwłaszcza KLS przepojona jest takimi danymi, z których dialektolog w pełni korzysta. Wkład K. Moszyńskiego do dialektologii zaznaczył się też w inny sposób, mianowicie przez uprawianie geografii wyrazowej. Na kartach prac K. Moszyńskiego spotykamy się na każdym nieledwie kroku z geograficznym ujęciem i oświetleniem zjawisk leksykalnych. Specjalnie cennym przykładem na to są 3 zeszyty Atlasu kultury ludowej w Polsce, w których znajdziemy szereg map o charakterze językowym, przedstawiających geograficzne rozmieszczenie wyrazów gwarowych, polskich, ukraińskich i białoruskich, por. tytuły map: Nazwy Plejad, Nazwa gwiazdy wieczornej, Nazwa księżyca na nowiu, Nazwa zanikającego księżyca, Nazwa Pasa Oriona, Droga Mleczna, Nazwa pleśniawek, Dudy (nazwa) itp. Do każdej mapy dołączony szczegółowy komentarz jest również cennym przyczynkiem w zakresie zróżnicowania gwarowych wyrazów.

Ale dialektologia korzysta jeszcze zupełnie inaczej z prac K. Moszyńskiego: czerpie wiadomości z jego prac etnograficznych odnoszące się do kultury ludowej. Podstawową i niezbędną dla dialektologa podejmującego jakiegokolwiek badania w zakresie słownictwa gwarowego jest KLS, zwłaszcza Kultura materialna. Bez stałego, bliskiego kontaktu z tym działem trudno sobie wyobrazić badanie słownictwa gwarowego.

O współpracy etnografii i dialektologii była już nowa w związku z wydawaniem czasopisma Lud Słowiański. Potrzebę współpracy i pomocy ze strony etnografii odczuwali dialektologowie, czego dowodem jest to, że nieraz zwracali się do Prof. K. Moszyńskiego o rady, np. przy opracowywaniu przez dr J. Tarnackiego Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego w zakresie kultury materialnej (wydanego w 1933 r. przez Seminarium Języka Polskiego UW)⁵ czy przy redagowaniu map I zeszytu Małego Atlasu Gwar Polskich⁶.

Zainteresowanie różnorodnymi zagadnieniami lingwistycznymi, wyraźne i znamienne w całej twórczości naukowej Prof. Kazimierza Moszyńskiego znalazło swój zewnętrzny wyraz m.in. poprzez publikacje w periodykach i wydawnictwach językowych. Ogłaszał K. Moszyński swe prace, m. in. w Sprawozdaniach Komisji Językowej PAU, w Języku Polskim, Poradniku Językowym, w wydawnictwach Komitetu Językoznawczego PAN, w Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Brał też udział w językoznawczych posiedzeniach naukowych, kontaktował się w różnych sprawach lingwistycznych z językoznawcami, np. z K. Nitschem czy J. Kuryłowiczem⁷ i innymi. Toteż w związku z jubileuszem 70-lecia Prof. Kazimierza Moszyńskiego obchodzonym uroczystość w marcu 1957 r. wzięli udział językoznawcy, a wśród prac ofiarowanych Jubilatowi jest kilka pozycji językoznawczych.

Wkład Prof. Kazimierza Moszyńskiego do nauki o języku jest różnorodny i poważny. Chociaż język był dla uczonego jednym ze zjawisk kultury, które wciągał w swe rozważania natury etnograficznej i etnologicznej, przyczynił się do postępu w wielu działach językoznawstwa przez swe ogólne, syntetyczne ujęcia, jak też szczegółowe studia. Jeżeli problemów, które tak szeroko obejmował i wnikliwie pojmował nie zdołał objaśnić ostatecznie, to jednak bez wątplenia w wielu z nich zbliżył się do rozstrzygnięć właściwych. Niech mi więc będzie wolno na zakończenie właśnie do Prof. Kazimierza Moszyńskiego odnieść Wergiliuszowe słowa, które sam przytacza w zamknięciu swego dzieła „Człowiek”, mając na myśli tego, kto potrafi wyjaśnić źródła twórczości językowej:

Felix, qui potuit rerum cognoscere causas.

Alfred Zaręba

⁵ Wspomina o tym we Wstępie (s. 11 i 12) do Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego (4 zeszyty, Wrocław 1958) prof. dr W. Doroszewski.

⁶ Por. Mały Atlas Gwar Polskich pod redakcją K. Nitscha, Wstęp s. XVII.

⁷ Na prośbę K. Moszyńskiego prof. J. Kuryłowicz przejrzał przed drukiem rozdział Ludzkość pod względem językowym w pracy pt. Człowiek, por. notkę w tej pracy na stronie 659.

O „PRZEDMOWIE DO SŁOWNIKA” I „UKŁADZIE ZBIORU BOGACTW MOWY POLSKIEJ” ALOIZEGO OSIŃSKIEGO

W ogromnej puściźnie rękopiśmiennej A. Osińskiego, przechowanej w Zbiorach Baworowskich dawnego Ossolineum, dziś Biblioteki AN URSSR we Lwowie, znajdują się pomiędzy innymi dwa kodeksy poświęcone w całości zagadnieniom językoznawczym. Z nich właśnie wybrałem dwie rozprawy i dwa mniejsze ustępy związane ściśle z podstawowym dziełem Osińskiego — jego słownikami. Ze względu na brak miejsca podaję niżej tylko zwięzłe streszczenie tekstów z krótkim wyborem z obfitej ilustracji przykładów językowych, zawartej głównie w „Układzie”.

Kodeks nr 875, z którego zapożyczamy „Notę Linde” i „Przedmowę do Słownika”, gromadzi kilkadziesiąt brulionów notat, szkiców i uwag o języku polskim. Pochodzi on z czasów krzemienieckich i urywa się na r. 1819, ponieważ cytowany jest tam „Dykcjonarz Stulli”, który Osiński mógł nabyć u księgarza lwowskiego Pfaffa dopiero w drugiej połowie 1818 roku. Fragment „Nota Linde” Osiński skreślił chyba w 1815 lub 1816 r., gdyż ostatni tom monumentalnego słownika Lindego ukazał się w 1814 r. i trzeba było czasu na gruntowniejsze jego przestudiowanie. W tym krótkim nie dokończonym urywku Osiński odzywa się z najwyższym uznaniem o zasługach Lindego w dziele tworzenia „powszechnego” języka polskiego. Natomiast, jak pisze dalej: „nie wyłuszcza (Linde) w ścisłości loicznej żywego znaczenia wyrazów. Powinno to być celem osobnego dzieła. Gdzie idzie o zasięgnięcie właściwych i przenośnych wyrażań, tam te powinny być umieszczone”. Ostatnie zdania wskazują na założenia ideowe koncepcji stylistyczno-frazeologicznej Osińskiego, którą przeciwstawiał w swym słowniku metodzie Lindego.

„Nota Linde” poprzedza w rękopisie „Przedmowę do Słownika”, której czas powstania oznaczylibyśmy na lata 1816—1817. Po śmierci Kopczyńskiego pisze Osiński swą słynną „Pochwałę Ks. Kopczyńskiego”. Nie używa on tu jeszcze swego ulubionego tytułu „Bogactwo mowy polskiej”, który pojawi się dopiero w 1819 r. Rozważa teraz poważnie sprawę wydania swego słownika. Istotnie, koniec 1817 r. i 1818 r. będą okresem usilnych zabiegów w Warszawie jego przyjaciół Krzemieńczan w Ćwiczeniach Naukowych. Postawi niedwuznacznie tę kwestię i sam Osiński w końcowych ustępach wspomnianej powyżej „Pochwały”. Tymczasem zaś kreśli w brulionie szkic swej „Przedmowy”. Usiłował w niej uzasadnić oryginalne walory i potrzebę takiego słownika. Rozprawki tej nie zakończył, ostatnie jej stronicze często są przerabiane i kreślone.

Osiński zaczyna od rozwiniętego porównania mowy z obrazem, którego farbom odpowiadają słowa wyrażające jasno, mocno i właściwie uczucia i myśli ludzkie. Podkreśla wagę należytego wyzyskania bogactw naszego języka dla oddania najsubtelniejszych drgnień duszy człowieka.

„Trzeba zgłębiać naturę i zwyczaj języka, trzeba znać wybór dosadnych wyrażań, które nie tylko jasność mowie, ale nawet mocność i przyjemność nadają. Trzeba nabywać wszelkiej płodności mowienia, abyśmy tę rozmaitość z obfitością połączyć mogli,„

W nauce, jak i w przekładach z obcych języków, należy unikać zawilosci i trudnych do zrozumienia wyrazów.

Obszerniej rozwodzi się autor o kapitalnym znaczeniu gramatyki dla władania poprawnym mową. Brak znajomości gramatyki i lekceważenie pisowni zacieśniają i niekiedy wypaczają myśl nie tylko w potocznej rozmowie, ale i uznanych pisarzy. Właśnie słownik Osińskiego będzie przewodnikiem i doradcą w opanowaniu wszechstronnym i w pielęgnowaniu czystości oraz ozdobności mowy. Dla utrwalenia tych zasad służyć będą obfite przykłady z najlepszych autorów.

Osiński powołuje się następnie na rozprawę Kaulfusa z 1804 r. „O Duchu Języka Polskiego”, w której wykazał on, opierając się na wzorach J. Kochanowskiego, Krasickiego, Karpińskiego, Dmochowskiego, smak i nieprzebrane zasoby naszej mowy. Będzie to obroną przeciwko szerzonej wśród postronnych krzywdzącej nas opinii o rzekomej grubości naszej mowy, a więc i narodu. Autor występuje w obronie wyrazów swojskich, zupełnie zbyt często wypieranych przez cudzoziemskie wtręty.

Dalsza część tekstu zawiera trochę uwag o źródłosłowach, o „Dziejach Kościelnych” Baroniusza w przekładzie Skargi i próbie polskiej gramatyki Mesgniena w 1649 r. W pięciu punktach ujmuje Osiński wytyczne cz. I Słownika.

- „1. Początek Gramatyki
2. Dawne jego wydoskonalenie
3. Opis Języka Polskiego stosownie z drugimi
4. Wyższość jego, którą bierze język
5. Umieć potrzeba pisownię, żeby znaleźć wyraz w Słowniku“.

„Przepadły nam swobody Oyczyzny, pisze Osiński, ale mamy Język Albertrandych, Czackich, Czartoryskich, Dmochowskich, Gawrońskich, Golańskich, Jodłowskich, Jundziłłów, Karpińskich, Kluków, Kołontaiów, Kopczyńskich, Naruszewiczów, Niemcewiczów, Osińskich, Ostrowskich, Piramowiczów, Potockich, Skrzetuskich, Śniadeckich, Staszyców, Stroynowskich, Szymanowskich, Trembeckich, Wagów, Węgierskich, Woroniczów, Zaborowskich...”¹

Myśl o poprzedzeniu owego wielkiego Słownika szerszym studium o języku polskim i różnych jego formach historycznych i oparciu tekstu na prawidłach gramatyki i pisowni jako źródłach poprawności w poznawaniu mowy ojczystej, przeżywa się czerwoną nicią we wszystkich tych pracach słownikowych. Znany to i typowy dla naszego późnego Oświecenia cel dydaktyczny i utylitarno-patriotyczny. Stał się on też jedną z przyczyn opóźnienia w składaniu Słownika, który miał zostać żywą ilustracją, skarbnicą praktyczną do zgłębienia i wyzyskania „bogactw mowy polskiej”, co w końcu nadało ten osobliwy tytuł zamierzonemu na ogromną skalę jego dziełu. Dawny uczeń Osińskiego Fr. Łaszowski pisał mu z Sielawy 12.X.1817 r. o swej rozmowie z ks. Generałem Ziemi Podolskich:

¹ W wariantcie tego przypisu, przekreślonym przez A. Osińskiego, figurowały jeszcze nazwiska Książna, F. Bohomolca, Kossakowskiego, Lachowskiego.

„Gdym zaś zapytany, o czym teraz x. Osiński pisze? rzekł, iż o Języku Polskim, odpowiada Xiąże: Następca i naśladownik Kopczyńskiego słusznie poprzedza Słownik swój taką przemową”².

W kodeksie Baworowskich nr 889 znajdujemy większą rozprawę (122 strony in folio) pt. „O kształceniu się, własnościach i bogactwach języka polskiego”. W odróżnieniu od kodeksu nr 875, kodeks nr 889 składa się z szeregu większych rozpraw pięknie kaligrafowanych. Podajemy dwie z nich, specjalnie związane ze Słownikiem.

W piątą rocznicę zgonu T. Czackiego Ks. A. J. Czartoryski zjechał na uroczyste zamknięcie roku szkolnego w Krzemieńcu, gdzie wygłosił gorącą i piękną mowę ku czci twórcy „Aten Wołyńskich”. Osiński był poinformowany zawczasu o wizycie Księcia i postarał się odpowiednio wykorzystać tę okazję. We „Wstępie Rozprawy o Języku Polskim do Xięcia Adama Czartoryskiego Kuratora w Liceum Wołyńskim 31 (sic!) czerwca 1818 roku”³ wysławia zřęcznie pamięć T. Czackiego oraz zasługi A. J. Czartoryskiego, który dopomógł mu w założeniu i rozwoju uczelni Krzemienieckiej. Następnie przechodzi do charakterystyki doniosłej roli języka polskiego w wychowaniu patriotycznym młodzieży.

„Dla pożytku uczących się w gałęzi Słowiańszczyzny tak buyno rozrosły na ziemi Polskiej, skład niektórych części dzisiejszy rozbiórę, nim wieloletnią i całkowitą osnowę badań językowych ośmieli się złożyć w Twe ręce czcigodny Xiąże i prawdziwy Ocenicielu prac naukowych. Naymniejszy listek na tey gałęzi Słowiańskiej godny jest rozważagi, godny zupełnego rozebrania, bo wchodzi w skład tego drzewa rozłożystego, którego pielęgnowaniem trudziły się wieki,,.

Co było przedmiotem „Rozprawy o Języku Polskim”, wymienionej we Wstępie do ks. A. J. Czartoryskiego — czy poprzedzające go w Kodeksie dzieło „O kształceniu się, własnościach i bogactwach Języka Polskiego”, czy następująca zaraz po nim praca „O układzie zbioru bogactw mowy polskiej” — trudno rozstrzygnąć. Za tą drugą hipotezą przemawiałyby następujące argumenty. 19.IX.1818 r. Ludwik Osiński pisał do brata z Warszawy:

„Sierociński objaśnił mi z większą dokładnością układ Twego Słownika. Staniesz więc na Straży Mowy naszej, wdzięczność rodaków uwieczni imię Twoje,,⁴

Jeden z najinteligentniejszych korespondentów Osińskiego, kanonik J. Gintyło pisał w liście z 3.III.1835:

² KB, 804, K. 172.

³ Zarówno „Wstęp”, jak i bezpośrednio po nim następujące w rękopisie dziełko „O układzie zbioru bogactw mowy polskiej”, napisane były w 1818 roku. Kaligraficzne jednak kopie, umieszczone w kodeksie nr 889, pochodzą niezaprzeczenie z roku 1819. Istotnie, w tytule „Wstępu” podano, że był odczytany w Liceum Wołyńskim dnia 30.VI.1818 r. Ale wtedy było to jeszcze gimnazjum Wołyńskie. Do rangi Liceum podniesione zostało dopiero dekretem cesarskim 23 IV.1819 r. Po tej zatem dacie rozprawę przepisano na czysto.

⁴ KB nr 794 l. 72 cytowany u Vrtela (Pom. Lit. 1911).

„Co napisali o nieocenionym dziele Pańskim ś.p. Kopczyński i J. W. Stecki, to samo i my tu wszyscy powtarzamy, a przeglądając wzór mi przysłany pracy językowej podziwiamy wytrzymałość JEGO w onej...”⁵

„O UKŁADZIE ZBIORU BOGACTW MOWY POLSKIEJ I ZDANIU O NIM UCZONYCH MĘŻÓW”

Pierwszy rys rozprawy pięknie skaligrafowany obejmował 46 stron in folio. Później od pozycji „Przysłówki” ręką innego kopisty dodane zostało jeszcze 8 stron. Kodeks cały ma typową dla okresu krzemienieckiego mocno spróchniałą oprawę. Widać od razu, że Osiński nie robił potem żadnego innego wariantu „Układu”, ponieważ tekst kopisty aż roi się od skreśleń i różnych dodatków, którymi autor uzupełniał ten egzemplarz. Zmiany te świadczą o nieustannej, żmudnej jego robocie nad swym ulubionym dziełem w ciągu długich lat. Pomiędzy karty wszyto wcale pokąską liczbę wstawek z przykładami. Osiński zmierzał wyraźnie ku temu, by stworzyć Prospekt swego Słownika z uzasadnieniem linii przewodnich, którymi się kierował w pracy, popierając rzecz obfitym zasobem przykładów słownych, niekiedy frazeologicznych. Układ ten różni się zasadniczo od próbek właściwego zrębu samego Słownika, jakie znajdujemy w pojedynczych hasłach przesłanych do oceny. O. Kopczyńskiemu i ks. A. K. Czartoryskiemu w latach 1809—1815 oraz drukowanych (*Bog* w *Ćwiczeniach Naukowych*, 1818; *Łza* i *Nadzieja* w Wilnie 1835 r.). I dlatego właśnie rozważania teoretyczne, formułowane po kilku uwagach wstępnych, są bardzo krótkie, przeważa niepomiarne materiały językowe z ułożonych pod kątem historycznym odmian rzeczowników, częściowo przymiotników, liczebników etc. Punkt wyjścia — zestawienie ich z formami, które się uważa za poprawne współcześnie.

Osiński zaczyna od podkreślenia wiekopomnych zasług T. Czackiego, który nie szczędząc środków, zgromadził w Porycku dział pisarzy zygmunto-wskich, bogatszy nawet niż zbiory Ossolińskich we Lwowie. Najwięcej zachęcał i pomagał mu w pracy nad Słownikiem — T. Czacki, po nim ks. Generał A. K. Czartoryski, H. Kołłątaj, Jan Śniadecki, rektor Uniwersytetu Wileńskiego, oraz „inni mężowie wysokiej nauki”.

„Wszyscy zgodzili się na to, że Słownik wymaga określeń dokładnych i sposobów mówienia wspartych najszacowniejszą powagą, że w tem dziele powinien być porządek, jasność, precyzja i prawda i przywodzenia szczególnie wybrane...”

Przewodnią ideą jego słownika — powiada Osiński — powinny być czystość i prostota, unikanie dziwactw i zachwaszczeń stylu. Po tych uwagach ogólnych następują oddzielne punkty.

⁵ Nie może tu być mowy o hasłach *Łza* i *Nadzieja* wydanych przez Osińskiego w Wilnie w końcu lata 1835 r., skoro list Gintyły był datowany 3.III.1835 r.

P. 1. Słownik opiera się na prawidłach gramatyki i wzorach celniejszych pisarzy. Błędy gramatyczne popełniają nawet wybitni współcześni pisarze, jak H. Kołłątaj, St. i J. Potoccy. Wszystko to ma poprawiać jego słownik „gramatyczno-wytoczny”, jak Adelunga.

P. 2. Słownik przytaczać ma tylko te słowiańskie wyrazy, które są polskim najbliższe; *Stolarz*, ros. *столяръ*.

P. 3. Można podawać etymologie, „źródłosłowy”, ale tylko pewne. Łatwo wpaść w błąd. Oto przykłady niektórych etymologii autora:

Mysłstwo nazwano od wymysłów rozlicznych na chwywanie zwierząt. Trzecie (ski) Jed. *Kuniki* po naszymu króliki — *cuniculi* — nazwane są od jam, w których się chowają, Trzec. J. *Pchła* od pchania rzeczona, bo gdy ukąsi, jakoby igłą zapchnął. Senni.

P. 4. „przydawać do polskich sposobów mówienia łacińskie, francuskie, niemieckie itd.”

P. 5. Należy opuszczać wyrazy cudzoziemskie, czego właśnie Linde nie robił.

W liczbie podanych przez Osińskiego przykładów istotnie spotykamy dużo barbaryzmów, które zachwasczały naszą mowę:

Abjurować, addycja, alamoda, aëria, animować, akceptacja, akomodować się, aliancja, am-ploiować, antreprenor, antypast, aparencja, aprehendować, itd.

Ale w tej walce o czystość języka Osiński występuje też jako przesadny purysta. Zamierza więc opuścić w swym słowniku bardzo wiele wyrazów, które uzyskały i zachowują do dziś prawo obywatelstwa, jak np.:

afektowny, afisz, afront, agitacja, administrator, akwedukt, aksjoma, adres, adorować, adwo-kat, amalgama, amator, anclogia, anarchia, akcja, akcyza, aktualność, akurat, alarm, aluzja, halsztuch, ambaras, ambasador, ambicja, cmmestia, amunicja, anonim, analogia, antyk, anty-teza, apetyt, apologia, apostrcfa, artiler, areszt, argument, arystokracja itd.

Nieco dalej umieszcza autor wcale pokaźny (liczący 11 stron) zbiór zbędnych wyrazów obcych, podając ich synonimy polskie. W wielu wypadkach ma słuszność, jak np.:

adwersarz — przeciwnik, akceptować — przyjmować, atakować — nacierać, audytor — słu-chacz, bannit — wywołaniec, cyrkumferencja — obwód, dewastacja — spustoszenie, duella — pojedynek, dysgust — niesmak, dystrakcja — roztargnienie, dywizja (w nauce) — dzielenie, exekucja — wykonanie, expens — wydatek, emifiteutyczny — dożywotni, fatyga — utrudzenie, fetor — smród, influencja — wpływ, intrata — dochód, jurgieltowy — platny, gust — smak, kalumnia — potwarz, komplancja — porównanie, konsyliarz — radca, kontrować — prze-czyć, kontrakcja — zbijanie, konsens (Narusz.) — zezwolenie, lustrować — zwiedzać, kwe-rela — użalenie (skarga), nacja — naród, nocja — znajomość, metr — mistrz, obiekcja — zarzut, opprymować — uciskać, parolysta — słowny człowiek, proceder prawa — przewod prawa, profit — korzyść, promulgacja — obwieszczenie, respons — odpowiedź, sakryfiko-wać — ofiarować, darować, substrakcja — odciąganie, superstycja — zabobon, turbacja — pomieszanie, weryfikować — sprawdzać, wojazer — podróżnik itd.

Nie wydaje się natomiast celowe usuwanie z obiegu licznych wyrazów podanych w tym dziale przez Osińskiego, jak np.:

amfiteatr — plac igrzysk, biblioteka — księżnica, ceremonia — obrządek, depozyt⁶ — wkład (Skarga) złota⁶ dygresja⁶ — zboczenie, dyrekcja⁶ — zarządzenie, dyskrecja — rozeznanie, ekonom⁶ — gospodarz, echo — oddźwięk, forma — kształt, fortel⁶ — sztuka, flota⁶ — obóz nawodny, fundament⁶ — zasada, frazesy — sposoby mówienia nazwane mówkami od Kopczyńskiego, industria — przemysł, instrument — narzędzie, instynkt — natchnienie, gubernator — rządcą, honor — zaszczyt, kollega — towarzysz, kontynuować — dalej ciągnąć, kopia — przepis, kwota — znaczna ilość, kryminal — występki, metod — sposób, monopolium — jedynokupstwo, nowicjusz — nowak, partia — strona, partyzant — stronnik, proces — postępek sprawy, prospekt — widok, publiczny — powszechny, reputacja — pojrzenie, wziętość — znaczenie, rezygnacja — pouzdanie woli, struktura, substancja — majętność, symetria — termin, kres, sytuacja — położenie, tyran — okrutnik itd.

P. 6. Słownik nie powinien zawierać wyrazów sztucznie złożonych, jak np.: *Brzuchobolenie, dzieciopłodziciel, górolaz, herbowiedz, językoogniokształtny, igraszkarz, kościołom, krzywodusza, oczerecić, omarmurzyć, korzeniojadacz, etc.*

P. 7. Tam, gdzie źródłosłów jest jasny i pewny, nie należy przy nim podawać pochodnych. Np.: *grom — gromić, gromowladca, gromada — zgromadzenie, zgromadzony.*

P. 8. Osiński zapatruje się bardzo krytycznie na czysto pamięciową naukę gramatyki i brak ćwiczeń w szkołach. W rezultacie i młodzież, i nauczyciele piszą niepoprawnie i źle wymawiają. Idąc w ślady Kopczyńskiego, dużą uwagę przywiązuje do prawidłowej wymowy samogłosek otwartych i ścieśnionych. Żali się, że ludzie zapominają o konieczności niezbędnego przy wymawianiu „strojenia” (układu E.W.) ust. Nawet pisarze kaleczą niekiedy w ten sposób gramatykę i wymowę, a przez to i myśl się wypacza, bo „wyraz to wyobrażenie myśli”.

Przykłady na tworzenie poprawnie pochodnych żeńskich od rzeczowników męskich

	na -a:	
Mąż	Żona	Córka
<i>Doliwa</i>	<i>Doliwina</i>	<i>Doliwianka</i>
<i>Kiszka</i>	<i>Kiszczyna</i>	<i>Kiszczanka</i>
<i>Plichta</i>	<i>Plichcina</i>	<i>Plichcianka</i>
<i>Wigura</i>	<i>Wigurzyna</i>	<i>Wigurzanka</i>
<i>Wilga</i>	<i>Wilżyna</i>	<i>Wilżanka</i>
<i>Wydźga</i>	<i>Wydźdzyna</i>	<i>Wydźdzanka</i>
<i>Zawisza</i>	<i>Zawiszyna</i>	<i>Zawiszanka</i>

Odmiana wyrazów

Wysep dawniej — *Skarga* — dziś mówimy *wyspa*.

Drugi przypadek rzeczowników liczby pojedynczej

Assyżu — dziś *Assyża*. Prowadzenie chorego do *Assyżu* *Skarga*. *Barszczyka* zamiast *barszczyku*. *Bazara* — zam. *bazaru*. *Berlina* — *Berlinu*, *Brzega* — *brzegu*. *Cień*, *cieniu* u *Lin-*

⁶ W tych i wielu innych wyrazach nasz autor podaje znaczenie wyrazów jednostronne lub znacznie uszczuplone w porównaniu ze stanem dzisiejszym.

dego; Skarga tylko *cieniu* używał, Np. I *cieniu* Rzymskiego Państwa nie zostało. *Cuda* — dziś *cuda*. Nie masz żadnego *cuda* Skarga. *Cześci* zamiast *czci*. Pod utratą *cześci*. Narusz. *Darnu* miast *darni*. Skarga używał *darn*. Wyrznąć *część* *darnu*. *Dszcza* — *dszczu*. *Dżdża* — *dżdżu*. *Folwarka* — *folwarku*. *Ganka* — *ganku*. Skoczył z *ganku*. Powod. Hier. *Jastrzęba* — *jastrzębia*. *Karabinu* — *karabina*. *Izraelu Bóg* — *Bóg Izraela*. Powod. Hier. *Magnesa* — *magnesu*. Indowie *magnesa* nie byli *świadomi*. Birk. *Kleyka* — *kleiku*. *Kruszcza* — *kruszczu*. *Łuka* — *łuku*. *Oceana* — *oceanu*. *Włosa* Skarga. *Mroza* — *mrozu*. *Obłoka* — *obłoku*. *Obraza* — *obrazu*. *Pastuchy* — *pastucha*. *Pokoja* (Skarga) dziś *pokoju*. *Szrodku* — *szrodka*. *Stoliku* — *stolika*. *Szpitalu* — *szpitala*. *Tańcu* — *tańca*. *Wozu* — *woza*. Wierciał koła u *woza*. Papr. Bar.

Drugi i trzeci przypadek nazwisk męskich

Borejko-Borejki — *Borejce*. *Jagiello* — *Jagielly* — *Jagielle*. *Jordana* — *Jordanu*. Ale *Jordana* — od nazwiska *Jordan*. Powoływał go *Bóg* przez *Jordana Świętego* do odmiany obyczajów. Birk. *Kościuszko* — *Kościuszki* — *Kościuszcze*.

Imiona urzędowe i rzemieślnicze kobiet odmieniają się na wzór przymiotników

Jeneralowy — *Jeneralowej*. *Łowczyzna* — *Łowczynej*. *Podskarbin* — *Podskarbiniej*. *Wojski* — *Wojskiej*. *Krawcowy* — *Krawcowej*. *Szewcowy* — *Szewcowej*.

Drugi przypadek liczebników „imion liczbowych”

Trzydzieścia lat — (Szczerbiński Paw.) zamiast *trzydziestu lat*.

Drugi przypadek imion żeńskich w liczbie pojedynczej

Angliej (Skarga) *Anglii*. *Antoniej*, *Bibliej*, *Dalmaczej*, *Japoniej*, *gospodyniej*, *mszej*, *nadzieje*, *Padwi* — *Padwy*, *sukniej*. *Wieczerzej*, *dusze*, *nierządnicze*, *pracej* (S. K.) *świece* — *świecy*, *ziemie* — *ziemi*, *pszenice*.

Trzeci przypadek imion męskich i żeńskich

Ludu — *ludowi*, Bądź *Panie* *ludu* *Twojemu* *stróżem* Skarga. *Bytu* *ludzkiemu*. *Niewiaście*. *Rzeczpospolicie*. *Żonie* — *żenie*. *Podobać* się *żenie*. Skarga.

Trzeci przypadek imion rodzaju nijakiego powinien się kończyć nie na *-owi*, a na *-u*:

Dobrowi — *dobru*, *Bydlowi* — *bydlu*. *Ciałowi* — *ciału*. *Drewnowi* — *drewnu*. *Lekarstwowi* *ku* *lekarstwu* *Trzec*. *Jed*. *Miejscowi* *powinno* — *miejscu*. *Tward*. *Sam*. *Okowi* — *oku*. Ptak *oku* *memu* *żaden* nie *ułże* *Koch*. *Jań*. *Piórowi* — *pióru*; *plemieniowi* — *plemieniu*. *Potomstwowi* — *potomstwu*. *Rycerstwowi* — *rycerstwu*. *Wilnowi* — *Wilnu*. *Zimnowi* — *zimnu*. *Żelazowi* — *żelazu*.

Czwarty przypadek imion rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej

Administrację — *administracją*, *alchemię* — *alchemią*, *Arabię* — *Arabią*. *Arabiją* *mijać*. Skarga. *Azję* — *Azją*. *Zmierza* *mieczem* *Azją*. *Koch*. *Piotr*. *Brednię* — *brednią*. *Brednią* *wymyślił* *Petr*. *Seb*. *Bracię* — *bracią*. *Bracią* *uciekającą* *od* *Gotów* *brali* Skarga. *Cieplarnię* — *cieplarnią* *Rossję* — *Rossją*. *Różą* — *Różę*. *Różę* *urwać*. *Rolę* — *rolą*. *Stancję* — *stancją*. *Dał* *mu* *stancją* *w* *swojem* *mieszkanu*. Skarga. *Tajnię* — *tajnią*, *wigilię* — *wigilią* *W* *wigilią* *nieskończoną* Skarga. *Groblę* — *groblą*. *Podwyższyć* *groblą* *dla* *młynu*. *Głównię* — *głównią*. *Wyrwać* *głównią* *z* *ogniska*. *Budny*, *Szym*. *Karmię* — *karmią*. *Klau-*

dię — Klaudią. Córke miał Klaudią. Skarga. *Dole — dołą, głębie — głębią.* Odepchnąć się od brzegu w łodzi na głębią Rey. *Kuchnię — kuchnią, lilię — lilią, lotrynią — lotrynię.* Wypędził od siebie onę lotrynią. Birk. *Macedonię — Macedonią.* Gotowie zawojowali Macedonią. Skarga. *Otchlanię — otchłanią. Panię — panią.* Widzę panią moją. *Persję — Persją.* Persją mijać. Skarga. *Pustynię — pustynią.* Posłał go na pustynią. Skarga. *Wole — wola.* Miał wola. Birk. Wypełniać wola swoją. Białobrz. *Wonię — wonią.* Czuć wonią róży. *Wola — wołu.* Wróćcie tego wołu wdowie. Skarga. *Zosię — Zosią. Zbrodnię — zbrodnią.* *Niewolę — niewolą.* Cierpieć niewolą. Koch. Piotr. Podać ciało w niewolą. Birk.

Imiona rodowe kobiet

Komarnicką, Orzechowską, Potocką.

Piąty przypadek

O lutni — o lutnio! O przeklęta złość! O przeklęta złości!
O Kniaziewicz — O Kniaziewiczu!
O synie! mówił Powod. Hier. dziś — o synu!
 W XVI w. mówili *o Wojcieszce!* dziś mówimy *o Wojciechu!*

Szósty przypadek

Dramą tą zamiast *dramatem!* *Cześćcią — czią. Poema — poematem. Na biesiedzie — zamiast na biesiadzie. Przy biesiedzie.* Koch. Piotr. *Na ciale — na ciele. Sądziem — Skarga — sędzią.*

Na lodzie — na ledzie. Na obiedzie — na obiadzie. Skarga. *O Synie Bożym. Powod. Hier. Dawniej mówili: w człowiecze, w Panie, w wojszcze. Dziś mówimy — w człowieku, w Panu, w wojsku. W gniaździe — w gnieździe. W kolanie — w kolenie.* Koch. Jan. *We ćmi — we ćmie. W ubierze* Skarga.

Pierwszy przypadek liczby mnogiej

*Białogłowy — bieglowy. Cienia zam. cienie. Szewce, kupce, Orzech. Stan. Chytróście — chytróści. Cudy — cuda. Drzewie (drzewa) rozplacają się. Trzec. Jęd. Gęśle — gęśli. Niosę ci Dawidowe złote gęśli. Koch. Jan. Głębinie — głębiny. Dwa końca — końce. Lica — lice. Liścia — liście. Mszy — msze. Skarga. Mężczyzna — mężczyzny. Mężczyzna się przestrzega. Górn. Łuk. Niebiosy — niebios. Oście — ości. Bronią ości rdzy. Paszk. Mar. Okręta — okręty. Pracy — prace. Pleca — plecy. Ułaćniać plecy swoje od ciężarów. Rodzicy pierwsi Skarga — rodzice. Śmiecie — śmieci. Urzędy — urzęda. Psi, ziela — Skarga. Dziś mówimy *psy, ziola.**

Drugi przypadek imion żeńskich i nijakich w liczbie mnogiej nie ma się kończyć na *-ów*:

Akademiów — akademii. Biodrow — bioder. biodr Wujek. *Babów — bab. Bitwów — bitew. Dniów — dni. Burdów — burd.* Otwierać wrota do burd. 1542. *Częściów — części. Fasołów — fasol. Grow — gier. Kram — kramów. Kartofel — kartofłów. Łzów — lez. Myszów — mysz. Niebów — nieb. Nogów — nóg. Olstrów. Otrębów — otrąb. Piętrów — piętr. Żebrow — zeber. Wsiów — wsi. Raków — rąk.* U starożytnych *ręku* zam. *rąk.* Podnoszenie ręki Skarga.

Drugi przypadek imion żeńskich w liczbie mnogiej kończy się na -y:

Bestyi — bestyj. Na strzelbę słońców, wielkich bestyj.

Trzeci przypadek liczby mnogiej:

Nieprzyjacielom — nieprzyjaciółom.

Sprawam Rej — sprawom.

Czwarty przypadek

Dnie — dni. Znasz święte dni na ich pamiątkę oddane. Birk.

Szósty przypadek

Nieprzyjacielami — nieprzyjaciółmi...

Czwarty przypadek liczby mnogiej

Niemoce — niemocy. Niemocy leczyli. Skarga.

Wspomniał baśni. Powod. Stan. Kładli na niego wielkie potwarzy.

Siódmy przypadek

W domiech Wujek. W krajoch Rej. W ludzioch Rej. W głowicach Skarga. O obraziech Krowicki. Przemienieniem Pańskim w uszu ludzkich brzmi to dobrze. Zygm. Aug.

O przymiotnikach

Drugi przypadek liczby pojedynczej

Łatwego — łatwego. *Gluszyńskii — Gluszyńskiej*

Czwarty przypadek

Dawidową wodę — Dawidową wodę

Te dzieło — to dzieło. *Mojżeszową naukę*

Szósty przypadek

Dwoma, dwiema córkami.

Pierwszy przypadek w liczbie mnogiej

Mniszy — Skarga — mnisi. *Waszy* bracia. Skarga — *wasi.* *Duszy* rady. *Ony* dziury Rej.

Ty ustawy. Rej. *Dwa — oba.* *Obadwa* utrzymywać się dalej nie mogli. Skarga

Obiema służyć trudno. Birk. *Obiema* bitwami. Skarga.

O imionach liczbowych dawniej używanych

Po piętnaście miesięcy. Skarga. Dziś mówimy — *po piętnastu* miesiącach. *Dwanaście* człowieka świat cały namówili. Skarga. *Jedenaścim, dwunaścim* biskupom. Skarga. Zamiast *jedenastu, dwunastu* biskupom.

Przysłówki

Końcowa część „Układu”, poczynając od *Przysłówek*, przepisana była ręką innego kopisty. Figuruje w niej również liczne dopiski i wstawki Osińskiego. Zajmuje się on zresztą głównie sprawą poprawnego użycia pewnych spójników po przysłówkach i przymiotnikach w stopniu wyższym.

Chęć mą życzliwą *bardziej* uważa sobie niż upominek. Zbylit. Jęd. *Częściej* znajdowałem szczęście w obcej ziemi, jak we własnej ojczyźnie. Nie *dalej* niżli rok. Skarga. *Doskonalej* niż kiedy. Powod. Hier. *Lepiej* można czytać to dzieło jak wiele innych. *Lepiej* śmierć podjąć ze czcią niżeli uciekać ze sromotą. Chwalczewski Stanisław. *Mniej* służyli niżli ja. 1568. *Mniej* zgubna była zaraza niżli bunt. Minus demnata sunt pestilentia quam seditio. Liv. Raczej c'o'ry niż wielki. Kras. Ign. *Podobniej* jest aby jemu ciało służyło niż on ciału. Rej. *Więcej* uważa chęć moję niż to co przynoszę. Koch. Jan. *Wyższej*— Skarga zamiast wyżej.

Przymiotniki

Bielszy niżli śnieg. Wujek. *Ciężsi* są poddani niżeli sami nieprzyjaciele. Skarga. *Droższy* niż złoto. Birk. *Gorszy* był niż on łotr. Wierzbęta. Pierwszy był niżeli ja. Powod. Hier.

Kiedy się pisze *jak*

Nie mniejsza była rzeź w mieście jak na potyczce. Non minor erat ceades in urbi quam in proelio. Liv. Słabsza chwała ludzka *niż* dym i sny. Birk. Starszy dobrze jest *aniżeli* ich zabobony. Krasień. Krzysz. Daleko znajomszy wam *niż* mnie. Od czasu *niż*. Od czasu *niżli* się stało, byłem tam, Wujek.

O przysłówkach i spójnikach

Aż nim nie stanął — zamiast — nim nie stanął.
Nim nie powziął wiadomości — zamiast — nim powziął.
Nim się przymierzchnie. Kochow. Wesp.

Rząd przyimków

Naprzeciw, *naprzeciwko* czego, kogo — zamiast czemu, komu. *Przeciw* czemu nie jestem. Krowicki. *Przeciw* jemu — Skarga — dziś *przeciw* niemu. *Przeciw* błędom. Powod. Hier. *Przeciwko* znaczeniu własnemu tych słów. Smigl. Kon. *Wbrew* (przeciwko) wszystkim idzie. Bogusł. Woy.

Rząd słów

Postrzedz się *od* czego. Postrzedz się *w* czem. *Jego* — *niego*.
Naśmiewał się z niego. Skarga.

Wzięli *mię* w przypowieści i zęby swoje. Skarga. Psi karmią *mię* z wielą dziećmi. Skarga. Zasłużył *gniew* — dziś — *na gniew*. *Niewdzięczny* był *dobrodziejstw* — *za dobrodziejstwa*. Dwu groszy bronił mu. Skarga. Daję wsi na waszmość. Skarga.

Edward Woroniecki

SYNCHRONICZNA ARTYKULACJA SAMOGŁOSKI *ą* W GWARZE KASZUBSKIEJ

Gwary kaszubskie od dawna wzbudzały wśród językoznawców wiele zainteresowania. Od wystąpienia Hilferdinga w r. 1862, prac Cenowy, Ramuła, Baudouina de Courtenay i wielu innych — w XX wieku liczba publikacji dotyczących mowy ludności tych terenów znacznie wzrosła. Najpoważniejszą i najobszerniejszą do dziś pozycją z tego zakresu jest „Gramatyka pomorska” Friedricha Lorentza drukowana przez Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim od 1927 do 1939 roku. W pracy tej autor daje szczegółowy opis mowy Kaszubów wydzielając na stosunkowo niewielkim terenie 74 narzecza (nie licząc terenów słowińskich). Po opracowaniu przygotowywanego obecnie przez II Pracownię Dialektologiczną PAN atlasu Kaszubszczyzny podział ten nie da się zapewne utrzymać, zarysowujące się bowiem granice odrębnych kompleksów gwarowych w wielu wypadkach nie będą się pokrywały z granicami wyznaczonymi przez Lorentza. Mimo to praca jego ma do dziś bardzo dużą wartość i każdy, zajmujący się gwarami Kaszub, znajdzie w niej dla siebie wiele cennych wiadomości.

Od opublikowania pierwszego zeszytu „Gramatyki” minęło już 30 lat, od zebrania przez Lorentza materiału w terenie — znacznie więcej, warto więc przyjrzeć się współczesnemu materiałowi językowemu tych okolic.

Artykuł niniejszy ma bardzo wąski zakres. Dotyczy on tylko charakteru nosowości samogłoski nosowej odpowiadającej dawnemu „pomorskiemu *ą*”¹, które należy tu traktować jako symbol samogłoski nosowej przeciwstawiającej się samogłosce *a*, a odpowiadającej na ogół polskiej nosówce przedniej.

Materiał, który niżej przedstawiam, został zebrany metodą „słuchową” w roku 1954 w czasie badań terenowych przeprowadzanych przez II Pracownię Dialektologiczną PAN, w których brałam udział. Wykorzystuję tu prócz zapisów własnych zapisy mgr Ewy Siatkowskiej i mgra Janusza Siatkowskiego, dokonane w czterech wsiach położonych w różnych punktach powiatu kartuskiego: Skrzyszewa — leżącego we wschodniej części powiatu, Zgorzałego — wsi najbardziej wysuniętej na południe spośród tu uwzględnionych, znajdującego się po drugiej stronie dużego jeziora w kierunku na północ Łączyna oraz z położonych w północno-zachodniej części powiatu Sierakowic. Zapisy pochodzą od 18 osób w wieku od mniej więcej 32—35 lat do 82 lat.²

Według klasyfikacji Lorentza i jego mapy opracowanej dla cytowanej „Gramatyki pomorskiej” wsie te należą do następujących gwar:

¹ por. Lorentz: Gramatyka pomorska, s. 169 oraz s. 7.

² Informatorów dostarczających mi materiału do przygotowań większej pracy o fonetyce kaszubskiej dzielię według wieku na 3 grupy: pierwsza obejmuje ludzi mających ponad 60 lat, druga — od 30 do 60 lat, trzecia osoby poniżej 30 lat. Kieruję się tu między innymi możliwością wpływu szkoły polskiej, do której uczęszczali już ludzie zaliczeni do II grupy. Podobny podział informatorów przeprowadziła B. Wierzchowska w nie drukowanej jeszcze pracy p.t.: „Mowa trzech pokoleń mieszkańców wsi Wiśniew”.

Skrzeszewo do gwary przyjasko-skrzeszewskiej,
 Zgorzałe do gwary stężyckiej (część zachodnia),
 Łączyno do gwary suleczyńskiej,
 Sierakowice do gwary świanowsko-gowidlińsko-sierakowskiej.

W wymienionych wsiach zanotowano łącznie 562 przykłady wymówienia interesującej nas samogłoski nosowej w pozycji przed spółgłoskami zwartymi lub zwartoszczelinowymi. Materiał ten nie rozkłada się równomiernie na poszczególne wsi, najmniejsza liczba przykładów przypada na wieś Zgorzałe, gdzie jednak wynosi ona 87 wymówień omawianej samogłoski w wyrazach, największa — na Sierakowice — 212 przykładów.

Materiał rozpatrywać będziemy kolejno w poszczególnych wsiach posuwając się od południa na północ.

1. Informatorami we wsi Zgorzałe są 2 osoby z grupy I — mające ponad 60 lat oraz 2 osoby z grupy II — w wieku około 40 lat.

Wśród wymienionych wyżej 87 przykładów wymówień przeciętny rozrzut artykulacji wygląda następująco:

A T	Ȧ T	Ȧ ~ T	A ~ T	Ȧ NT	A NT ³	Razem 87
11 wym.	39 wym.	4 wym.	7 wym.	9 wym.	17 wym.	
w obliczeniu procentowym zaś						
12,6 ⁰ / ₀	44,8 ⁰ / ₀	4,6 ⁰ / ₀	8 ⁰ / ₀	10 ⁰ / ₀	19,5 ⁰ / ₀	

Jak wynika z zestawienia, najliczniej reprezentowana jest synchroniczna wymowa samogłoski nosowej, która wynosi 44,8⁰/₀ wszystkich artykulacji (39 przykładów). Wypadki zaniku nosowości są dość liczne, stanowią one 12,6⁰/₀. Te dwa sposoby artykulacji ilustrują wymowę synchroniczną, a więc z fonetycznego punktu widzenia słabszą, z rezonansem nosowym lub bez niego.⁵

Wymowa rozłożona jest tu bardzo częsta, łącznie obejmuje ona 42⁰/₀ przykładów, są to artykulacje typu Ȧ ~ T, A ~ T, Ȧ NT, ANT. Stosunek wymowy synchronicznej do asynchronicznej (rozłożonej) wyrazi się odsetkami 57,4⁰/₀ (50 wym.): 42,1⁰/₀ (37 wym.). Różnica nie jest więc bardzo duża.

Te rozmaite sposoby realizowania samogłoski nosowej można podzielić też inaczej, również na dwie grupy. W pierwszej znajdują się artykulacje wokaliczne, a więc takie, w których przy wymowie nosówki nie dochodzi do wytworzenia jakiegokolwiek zwarcia w jamie ustnej. Do drugiej grupy zaliczymy wymówienia skonsonantyzowane i konsonantyzujące się, tzn. takie, przy których rezonans nosowy występuje w postaci spółgłoski nosowej skupiającej całą nosowość (typ

³ Znaku A używam jako symbolu samogłoski bez uwzględnienia jej brzmienia ustnego, N oznacza każdą spółgłoskę nosową, T zaś każdą spółgłoskę zwartą lub zwartoszczelinową. ~ jest znakiem czystego rezonansu nosowego.

⁴ Dziesiętne części procentów podaję dlatego, aby ich łączna wartość wynosiła w przybliżeniu 100.

⁵ Ilustracyjny materiał wyrazowy podaję na końcu artykułu.

ANT), albo też „dzielącej się” nią z samogłoską (typ ȦNT). Przy takim podziale wzajemny stosunek wygląda inaczej:

wymowa wokaliczna	wymowa konsonantyczna
70 ⁰ / ₀ (61 wym.)	29,5 ⁰ / ₀ (26 wym.)

Wymowa wokaliczna stanowi więc przytłaczającą większość, przeszło 2/3 całości materiału.

Jak wspomniałam, powyższe przedstawienie dotyczy materiału wziętego jako całość z danej wsi. Jeżeli jednak rozbijemy go na części według pochodzenia od osób zaliczonych do odpowiednich grup wieku, obraz zmieni się dość znacznie

	A T	Ȧ T	Ȧ ~ T	A ~ T	Ȧ NT	A NT	
grupa I:	1	18	3	4	2	5	(33)
	(3 ⁰ / ₀)	(54,5 ⁰ / ₀)	(9 ⁰ / ₀)	(12 ⁰ / ₀)	(6 ⁰ / ₀)	(15 ⁰ / ₀)	
grupa II:	10	21	1	3	7	12	(54)
	(18,5 ⁰ / ₀)	(39 ⁰ / ₀)	(1,8 ⁰ / ₀)	(5,6 ⁰ / ₀)	(13 ⁰ / ₀)	(22 ⁰ / ₀)	

Przy podziale artykulacji na synchroniczne i asynchroniczne nie zauważamy różnicy między pokoleniami, u obu bowiem stosunek tych dwóch typów wymawianiowych jest ten sam i wyraża się odsetkami 57,5⁰/₀:42⁰/₀. Stwierdzamy jednak, że w obrębie każdego typu artykulacyjnego występują znaczne rozbieżności. W grupie osób starszych nie obserwujemy właściwie wypadków denazalizacji, zanotowany 1 przykład (*jačmišk*)⁶ ma wartość zaledwie 3⁰/₀. Natomiast w grupie młodszych wymówienia bez rezonansu nosowego stanowią aż 18,5⁰/₀. Tym samym więc występują różnice ilościowe w odniesieniu do artykulacji z synchroniczną samogłoską nosową, która w grupie I (starsi) wynosi 54,5⁰/₀ (18 przykładów na ogólną liczbę 33), w grupie II zaś taką wymowę mamy tylko w 39⁰/₀ (21 przykładów na 54).

Jeżeli idzie o wymówienia asynchroniczne, różnice między pokoleniami są znaczne. U osób najstarszych typ Ȧ ~ T i A ~ T jest znacznie częstszy (21⁰/₀) niż u młodszych (7,4⁰/₀), natomiast wymowa typu Ȧ NT i A NT przeważa w grupie II, gdzie wynosi 35⁰/₀, podczas gdy u starszych tylko 21⁰/₀.

Przy podziale wymówień na wokaliczne i konsonantyczne stosunki ułożą się inaczej. W grupie I wymówienia wokaliczne do skonsonantyzowanych mają się jak 78,5⁰/₀ (26 przykładów): 21⁰/₀ (7 przykładów), w grupie młodszych zaś — jak 64,9⁰/₀ (36 przykł.): 35⁰/₀ (19 przykł.). I ta różnica nas nie dziwi. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie młodszy, którzy chodzili do polskiej szkoły w okresie międzywojennym i mają więcej kontaktów z literacką wymową polską, w większym stopniu ulegali i ulegają wpływowi języka ogólnopolskiego, a ślady tego można obserwować w ich wymowie.

Natomiast może dziwić fakt stosunkowo częściej denazalizacji u ludzi młodych (p. wyż.), to bowiem zjawisko fonetyczne najczęściej wiąże się z synchroniczną wy-

⁶ Wyraz ten zresztą często występuje bez nosowości na całym terenie.

mową nosówek, gdzie nosowość jest słaba, bo nie ma oparcia w jakimś zwarcie narządów mowy i dlatego łatwiej podlega zanikowi. Wydaje mi się, że można to jednak w pewnym stopniu wyjaśnić. Otóż we wspomnianym okresie międzywojennego dwudziestolecia, a także częściowo i po ostatniej wojnie, na Kaszubach bardzo żywy był kaszubski ruch kulturalno-społeczny. Działalność miejscowych organizacji polegała między innymi na podtrzymywaniu tradycyjnej gwary, na podkreślaniu jej odrębności w stosunku do literackiej polszczyzny. Obiektem tej działalności byli przede wszystkim ludzie młodzi, którzy jednocześnie ulegali wpływom języka ogólnopolskiego. Staranie się więc o utrzymanie przez nich tradycyjnej a trudnej już wymowy synchronicznej (staranie oczywiście nie w pełni uświadamiane) przy jednoczesnym uleganiu nowym wpływom językowym mogło w rezultacie doprowadzać do zaturbowania rezonansu nosowego w pewnych wypadkach, choć z drugiej strony ci sami ludzie już dość często wymawiali samogłoski nosowe całkowicie rozłożone.

2. O znacznie większym wpływie wymowy ogólnopolskiej oraz charakteryzującej centralne gwary Polski w omawianym zakresie można chyba mówić we wsi Skrzyszewo. Zapisano tu 109 przykładów na wymówienia samogłoski odpowiadającej nosówce przedniej przed spółgłoskami zwartymi i zwartoszczelinowymi.

Całość materiału z tej wsi dzieli się następująco:

A T	Ȧ T	Ȧ ~ T	Ȧu T	Ȧ NT	A NT
2	35	1	1	34	36

W przeliczeniu na odsetki zaś:

1,80/0	320/0	0,90/0	0,90/0	310/0	330/0
--------	-------	--------	--------	-------	-------

Obraz całości jest tu inny niż w Żgorzałem. Wymówienia synchroniczne są rzadsze niż tam, przy czym prawie całkowicie są to artykulacje z synchronicznym rezonansem nosowym (320/0). Denazalizacja zaś jest bardzo rzadka, można by te wypadki nazwać sporadycznymi (1,80/0). Wymowa zdekomponowana obejmuje łącznie 65,80/0 przykładów. Stosunek obu typów można wyrazić następująco:

wymowa synchroniczna	wymowa asynchroniczna
33,80/0 (37 wymówień)	65,80/0 (72 wymówienia).

Stosunek artykulacji wokalicznych do skonsonantyzowanych przedstawia się podobnie: 35,60/0 (39 wymówień): 640/0 (70 wymówień).

Zupełnie jednak inaczej wyglądają wzajemne stosunki typów artykulacyjnych między dwoma pokoleniami.

A T	Ȧ T	Ȧ ~ T	Ȧu T	Ȧ NT	A NT	
I grupa: 2	24	1	1	15	14	(57)
(3,50/0)	(420/0)	(1,80/0)	(1,80/0)	(26,30/0)	(24,60/0)	
II grupa:	11			19	22	(52)
	(210/0)			(36,50/0)	(42,30/0)	

W grupie osób starszych stosunek artykulacji synchronicznych do asynchronicznych wyraża się procentowo jak 45,50% : 54,50%. Przeważa tu więc wymowa zdekomponowana. Są to prawie wyłącznie, jeżeli idzie o wymówienia synchroniczne, przykłady samogłoski z rezonansem nosowym.

W grupie młodszych dominacja asynchronii jest przytłaczająca. Wymowa synchroniczna stanowi zaledwie 21%, podczas gdy asynchroniczną mamy w 78,8% przykładów. W tej grupie informatorów odsetek 21% odnosi się też zresztą do wymowy typu wokalicznego, 78,8% zaś to wymówienia zarazem asynchroniczne i mające element spółgłoskowy częściowo lub całkowicie skupiający nosowość.

Różnice między pokoleniami obserwujemy także w zakresie artykulacji skonsonantyzowanych. U starszych typ przejściowy między wymową wokaliczną i konsonantyczną — $\text{A} \sim \text{NT}$ — oraz typ skonsonantyzowany są niemal równe: 26,3% i 24,6% — z nieznaczną przewagą typu pośredniego. Młodszy zaś mają ten sam stosunek inaczej usytuowany, znacznie silniejsza jest przewaga wymowy całkowicie odpowiadającej fonetyce ogólnopolskiej. Wymówienia typu przejściowego wynoszą tu 36,5%, typ $\text{A} \sim \text{NT}$ zaś stanowi 42,3% wszystkich przykładów.

Stosunki zachodzące w wymowie Skrzyszewa dają się wytłumaczyć położeniem wsi. Znajduje się ona na wschodnim krańcu Kaszubszczyzny, dalej na wschód ciągną się lasy, a następnie znajdują się tereny zamieszkane do nie dawnąprzez ludność mówiącą po niemiecku. Na południowy wschód od Skrzyszewa rozciąga się obszar Kociewia, którego gwary w znacznym stopniu zbliżają się do gwar centralnopolskich.

3. Trzecią rozpatrywaną wsią jest Łączyno. Materiał zapisany w tej wsi wynosi 154 przykłady. Dzieli się on na poszczególne sposoby artykulacji jak następuje:

A T	A u T	$\text{A} \sim \text{T}$	$\text{A} \sim \text{T}$	A ~ T	$\text{A} \sim \text{NT}$	A NT
15	1	120	3	4	8	3
(9,70%)	(0,60%)	(77,90%)	(1,90%)	(2,60%)	(5%)	(1,90%)

Uderzająco wysoki jest procent artykulacji z pełną samogłoską nosową, wynosi on 77,9%. Tak wysokiego procentu nie obserwowaliśmy w poprzednio omawianych wsiach, a także w następnej — Sierakowicach — jak zobaczymy, jest on niższy. Wskutek tej zdecydowanej dominacji jednego typu wymowy wszystkie inne są słabo reprezentowane. Przy wyeliminowaniu⁷ jednego przykładu na wymowę pozbawioną rezonansu nosowego, którego niejako śladem pozostało zaokrąglenie wargowe zawsze występujące przy samogłoskach nosowych (typ $\text{A} \sim \text{T}$ — *daubuewilas*), stosunek artykulacji synchronicznych ($\text{A} \sim \text{T} + \text{A} \sim \text{T}$) do asynchronicznych ($\text{A} \sim \text{T} + \text{A} \sim \text{T} + \text{A} \sim \text{NT} + \text{A} \sim \text{NT}$) wyrazi się liczbami 87,6% (135 przykładów): 11,4% (18 przykładów), natomiast stosunek artykulacji wokalicznych do skonso-

⁷ Przykład ten wyłączam przy porównywaniu stosunków, ponieważ odpowiednie zaklasyfikowanie go sprawia pewną trudność. Należałoby zaliczyć go do grupy asynchronicznej, ale jednocześnie jako pozbawiony rezonansu nosowego jest to przykład wymowy zbliżonej do typu $\text{A} \sim \text{T}$. Możliwe zresztą, że jest to stadium pośrednie między typami $\text{A} \sim \text{T}$ i $\text{A} \sim \text{T}$.

nantyzowanych liczbami: 92,10/0 (142 przykłady): 6,90/0 (11 przykładów). Różnica jest stosunkowo niewielka.

Interesująco wyglądają proporcje ilościowe sposobów artykulacyjnych w odniesieniu do realizacji omawianej nosówki między dwoma pokoleniami, do których należą informatorzy. Zestawienie liczbowe przedstawia się następująco:

	A T	A _u T	Ȧ T	Ȧ ~ T	A ~ T	Ȧ NT	A NT	
u starszych 6	1	41	3	2	5	1	(59)	
	(100/0)	(1,70/0)	(69,50/0)	(50/0)	(3,30/0)	(8,40/0)	(1,70/0)	
u młodszych zaś, którymi są 40-letni mężczyzna i kobieta mająca około 32—35 lat:								
9	79	2	3	2			(95)	
	(9,50/0)	(830/0)	(20/0)	(30/0)	(20/0)			

Rozbicie to nie zmienia w jakiś zasadniczy sposób obrazu. W niemal wszystkich typach wymowy, jeżeli zachodzą jakieś różnice między pokoleniami, są one tak niewielkie, że można ich nie brać pod uwagę. Nie dotyczy to tylko wypadków synchronicznej wymowy samogłoski nosowej. Tutaj bowiem różnica jest większa i bardzo interesująca. Zastanawia fakt podobny w pewnym sensie do obserwowanego we wsi Zgorzałe dotyczącego wymowy zdenazalizowanej.⁸

U najstarszego pokolenia artykulacje typu Ȧ T wynoszą 69,50/0 przykładów, gdy w pokoleniu młodszych — aż 830/0 przykładów. Różnica wynosząca tu 13,50/0 tłumaczy się chyba podobnie jak wysoki procent zaniku nosowości w Zgorzałem — większym poczuciem odrębności mowy kaszubskiej u młodszych. Trzeba też dodać, że ci młodszy informatorzy, a zwłaszcza mężczyzna, od którego pochodzi większość materiału, byli znacznie inteligentniejsi od starego gospodarza i lepiej rozumieli cele, dla których były robione zapisy. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że mogli oni świadomie trochę bardziej „kaszubić” niż starszy, który mówił z nami w sposób bardziej naturalny. Jeżeli idzie o tego ostatniego — zapisywałam jego wymowę również wtedy, gdy rozmawiał z żoną i córkami i nie wiedział, że ja tę rozmowę notuję.

4. Najobfitszy materiał pochodzi ze wsi Sierakowice, najbardziej wysuniętej na północ i na zachód spośród wsi tu omawianych. Zapisano 212 przykładów od 4 informatorów: dwóch mężczyzn w wieku 78—80 lat oraz mężczyzny i kobiety mających około 40 lat. Przykłady uzyskane od najstarszych stanowią prawie 2/3 materiału (135 wymówień), sądzę jednak, że nie ma to większego znaczenie, ponieważ i od młodszych materiału jest dużo. W całości materiał ten dzieli się na 6 typów:

A T	A _u T	Ȧ T	Ȧ ~ T	Ȧ NT	A NT
43	2	140	2	10	15
(20,30/0)	(0,90/0)	(660/0)	(0,90/0)	(4,70/0)	(70/0)

Wymówienia synchroniczne są tu bardzo częste, można je zestawić z analo-

⁸ por. s. 215

giczną sytuacją w Łączynie. Mają się one do artykulacji asynchronicznych jak 86,30/0 (183 przykłady): 12,60/0 (27 przykładów).⁹

Podobnie też przedstawia się stosunek wymówień wokalicznych do skonsonantyzowanych, a mianowicie 87,20/0 (185 przykładów): 11,70/0 (25 przykładów). Wnioskujemy stąd, że wieś ta ma gwarę zachowaną w stadium dawniejszym, na co wskazuje duża liczba przykładów z synchroniczną samogłoską nosową (660/0) oraz stosunkowo częsta denazalizacja. Wymówienia zbliżające gwarę do typu ogólnopolskiego są rzadkie, choć już nie sporadyczne, są to artykulacje albo całkowicie rozłożone, albo znajdujące się w stadium przejściowym z rezonansem nosowym obejmującym samogłoskę oraz początkowy moment zwarcia dla następującej spółgłoski. Obraz ten nie ulega zasadniczej zmianie przy uwzględnieniu różnic wieku informatorów:

	A T	A _u T	A _ɛ T	A _ɛ ~ T	A _ɛ NT	A NT	
I grupa:	26		91	1	7	10	(135)
	(190/0)		(67,40/0)	(0,70/0)	(50/0)	(7,40/0)	
II grupa:	17	2	49	1	3	5	(77)
	(220/0)	(2,60/0)	(63,60/0)	(1,30/0)	(3,90/0)	(6,50/0)	

Procent odpowiadających sobie sposobów artykulacji jest u obu pokoleń bardzo zbliżony. Jeszcze raz spotykamy się tu ze zjawiskiem, które obserwowaliśmy w Zgorzale. W grupie osób młodszych częstsze są wypadki denazalizacji, choć w Sierakowicach przewaga ta jest niewielka: u najstarszych wystąpiła ona w 190/0 przykładów, w grupie II mamy ją w 220/0 przykładów, do czego trzeba dodać dwa wymówienia bez nosowości, ale z wyraźnym zaokrągleniem wargowym (p. wyż.). Natomiast u ludzi starszych nieco częściej były notowane wypadki całkowitej lub częściowej konsonantyzacji. Stanowią one w tej grupie informatorów 12,40/0 (17 wymówień), podczas gdy u młodszych tylko 10,40/0 (8 wymówień). Różnica ta jest bardzo mała i warto ją zauważyć tylko dlatego, że wyższa cyfra ilustruje mowę ludzi starszych a nie — jak można by się spodziewać — młodszych.

Omawiając samogłoski nosowe we wspomnianej „Gramatyce pomorskiej” Friedrich Lorentz przyjmuje, że tzw. przez niego pomorskie *a* pierwotnie było wymawiane jako „czysto nosowe” *a*.¹⁰ Dalszy rozwój tej samogłoski pod względem nosowości szedł w dwóch zasadniczych kierunkach. Nastąpiło wzmocnienie nazalizacji albo jej osłabienie. Osłabienie nazalizacji doprowadziło do jej zaniku i utożsamienia się nosówki z odpowiednią samogłoską ustną — *a*.¹¹ Wzmocnienie nazalizacji spowodowało rozłożenie rezonansu nosowego, który występował przy wymowie samogłoski oraz po jej zakończeniu, początkowo jako „szczelina welarna”¹², potem jako „zwarcie welarne” (z rezonansem nosowym) w wyniku czego „*a* przeszło w *a_ɛ*”¹².

⁹ Wylączę tu również jak poprzednio wymówienia typu *A_uT*—2 przykłady: *skraute*,
do *skraut_u* «skrety w wozie».

¹⁰ s. 337.

¹¹ Co zresztą według niego jest w śródgłosie bardzo rzadkie i występuje jako forma oboczna.

¹² s. 337.

Taka właśnie wymowa pierwotnego *a* ma być według Lorentza charakterystyczna dla większości gwar kaszubskich. W innych gwarach nosówka ta występuje jako „*a* + homorganiczna spółgłoska nosowa, tzn. nosówka przystosowana pod względem miejsca artykulacji do następnej spółgłoski, a więc *amP*, *anT*, *aŋK* (*P T K* oznaczają każdą spółgłoskę wargową, zębową i welarną z wyjątkiem syczących, oznaczanych przez *S*”¹²). Powstanie tych spółgłosek nosowych tłumaczy Lorentz nastąpieniem zwarcia jeszcze przed zamknięciem przejścia do jamy nosowej. O wtórności tego typu artykulacyjnego w stosunku do typu *aŋ* (tj. z unosowionym zwarcie welarnym) świadczy według Lorentza fakt występowania wymowy typu *aŋ* przed syczącymi (szczelinowymi) spółgłoskami, częstszy w tej pozycji niż przed spółgłoskami zwartymi: „szczelinowa artykulacja spółgłosek syczących widocznie mniej sprzyjała zwarcie potrzebnemu do wymowy nosówek. Jednakże całe też gwary mają *anS*, zapewne analogicznie do zwartych zębowych”¹². Spostrzeżenia Lorentza są w znacznej mierze słuszne, szczególnie jeżeli idzie o fakt rozszczepienia rezonansu nosowego. Wydaje się jednak, że wyznaczanie poszczególnych etapów rozwojowych, określanie ich stopnia nasilenia, czyli częstości występowania, oraz wyjaśnienia artykulacyjne, jakie podaje, nie są całkowicie trafne.

Faktem jest, że w wielu wypadkach obserwujemy na terenie gwar kaszubskich dekompozycję rezonansu nosowego w wymowie samogłosek nosowych zarówno w pozycji przed spółgłoskami zwartymi, jak i przed szczelinowymi. Na ogół jednak, szczególnie u ludzi należących do najstarszego i średniego pokolenia, jeszcze i dziś, jak widzieliśmy, można usłyszeć w przeważającej liczbie wypadków synchroniczną samogłoskę nosową, przede wszystkim jeżeli idzie o kontynuanty „pomorskiego” *a*, bez wyodrębnienia rezonansu nosowego w postaci nosowej spółgłoski zwarto-otwartej (spółotwartej).

Więcej jeszcze wątpliwości nasuwają artykulacyjne wyjaśnienia Lorentza dotyczące rozwoju wymowy samogłosek nosowych. Na podstawie własnych obserwacji oraz obserwacji innych osób prowadzących badania terenowe na Kaszubach z ramienia II Pracowni Dialektologicznej PAN w Warszawie wiem, że w wymowie kaszubskiej spotykamy się z typem artykulacji bardzo rzadkiej na terenie tzw. kontynentalnych gwar polskich. Mianowicie po wymówieniu samogłoski nosowej można jeszcze niekiedy uchwycić słuchem moment pobrzmiewania rezonansu nosowego, któremu nie towarzyszy jednak, jak się wydaje, żadne zwarcie w jamie ustnej. Inaczej mówiąc rezonans nosowy zapewne nieco opóźniony w stosunku do początkowego momentu artykulacji ustnej trwa nieco dłużej niż ta artykulacja. Czasami opóźniony czysty rezonans nosowy występuje po pozbawionej nosowości samogłoskowej artykulacji ustnej.

Lorentz był Niemcem i język polski, do którego niewątpliwie należą gwary kaszubskie, był dla niego językiem obcym. Szczególnie trudne musiały być dla niego samogłoski nosowe, których nie zna język niemiecki. Łatwo więc mógł Lorentz utożsamić czysty rezonans nosowy z unosowionym zwarcie tylnojęzykowo-

welarnym, bo od strony efektu brzmieniowego te dwa zjawiska fonetyczne są do siebie bardzo podobne.

W rozpatrzonym poprzednio materiale ten sposób artykulacji nie wystąpił zbyt obficie. Łącznie zapisano 21 takich wymówień: 11 we wsi Zgorzałe, 1 w Skrzyszewie, 7 w Łączynie i 2 w Sierakowicach.

Podobny lub taki sam rezultat bywa uzyskiwany też w wymowie ustnej samogłoski *a* znajdującej się w wyrazie przed spółgłoską nosową — na skutek antycypacji rezonansu nosowego, czyli przedwczesnego opuszczenia podniebienia miękkiego jeszcze przed wykonaniem zwarcia koniecznego do wytworzenia odpowiedniej spółgłoski nosowej¹³, na przykład *ba~na* «kolej», «pociąg». Niekiedy zresztą nawet do tego zwarcia nie dochodzi, na przykład *la~pa*, *sa~ci* «sanki», *sa~son* «samson», «samolub».

Dość trudne do przyjęcia przez fonetyka jest twierdzenie, że pomiędzy artykulacją typu *a* i typem *aN + P, T* konieczne jest lub było istnienie stadium *a_η* bez względu na miejsce artykulacji następującej spółgłoski zwartej. Wymowa taka byłaby bardzo skomplikowana i trudna do zrealizowania, zwłaszcza w pozycji przed spółgłoskami przedniojęzykowymi, kiedy po samogłosce musiałoby naprzód wystąpić zwarcie tylnojęzykowo-welarne, a dopiero po nim — przedniojęzykowo-zębowe. Bardziej prawdopodobna wydaje się taka możliwość: opóźnionemu rezonansowi nosowemu początkowo nie towarzyszyło zwarcie w jamie ustnej, dopiero później zaś zaczęto wykonywać natychmiast po zakończeniu ustnej artykulacji samogłoskowej zwarcie dla następującej spółgłoski, dla której jest ono zasadniczym elementem artykulacyjnym. Za takim wyjaśnieniem przemawia rozwój artykulacji samogłosek nosowych w omawianej pozycji w gwarach polskich i języku ogólnopolskim, który to rozwój przeczy jednocześnie tezom Lorentza.

Stosunkowo najbardziej pewne wyjaśnienie tego problemu można będzie uzyskać dopiero po przeprowadzeniu badań eksperymentalnych. W tym wypadku najwięcej materiału dostarczyłyby filmowe zdjęcia rentgenowskie całych wyrazów czy zdań, oczywiście wtedy, gdy uda się uzyskać zdjęcia jak najbardziej naturalnego sposobu mówienia.

Jeszcze jedna uwaga. Przeprowadzona analiza materiału z kilku wsi kaszubskich wyraźnie wskazuje na konieczność oddzielnego rozpatrywania przykładów uzyskanych od ludzi różniących się wiekiem. Takie bowiem rozpatrzenie daje możliwość orientacji w rozwoju danej gwary, ukazuje nam jej dawniejsze stadia i stan nowszy, podczas gdy wspólna analiza całości materiału zebranego w jednej wsi może dać obraz całkowicie fałszywy. Łączenie poszczególnych informatorów w grupy według wieku musi być zresztą poprzedzone osobną szczegółową analizą materiału pochodzącego od każdej z osób badanych w celu zorientowania się w tym, czy nie ma jakichś zasadniczych różnic w proporcjach między odrębnymi sposobami artykulacji u każdej z nich. Taką metodę stosowałam w powyższym artykule i ma-

¹³ por. mój artykuł pt.: Uwagi o wymowie *a + N* w niektórych gwarach kaszubskich. „Poradnik Językowy 1959; z. 3 — 4.

teriał od dwóch lub więcej osób łączyłam tylko wtedy, kiedy ewentualne różnice między odpowiadającymi sobie kolejnymi stadiami rozwojowymi nie przekraczały 3—5 procent.

Dla ilustracji przytaczam niewielką część materiału językowego, który był analizowany w powyższym artykule.

I. Zgorzałe.

I. Grupa I (ludzie najstarsi)

AṬ *neiwākšy, puejātny, rakaibičci, uzābuy, wacyi tūži, xadoži*

A ~ T *rp ~ čniki, ra ~ kuφ,*

A ~ T *ja ~ džm, otcśna ~ tv, wa ~ žel «węgiel», xa ~ doži*

AṆT *warḱšv (2 r.)*

ANT *pañantam, p̄ezambuy, p̄ezambuje «ziębi», 3ewanc*

2. Grupa II (średnie pokolenie)

AT *siwatojanči «porzeczeki», wocy «więcej», zāby*

AṬ *gūba, gžūda, ksaži, piata p̄sekrācone, raće, ščaka, zābe*

A ~ T *z ne ~ 3o,*

A ~ T *pa ~ c, sa ~ zy «sędzia», φ šča ~ ce*

AṆT *na gžanže, s ksaḱguφ, rakañi, wamborišk*

AṆT *damboři, rospaḱklāna, rospāknento, wāncei, wencei*

II. Skrzyszewo.

1. Grupa I.

AṬ *krapuje, p̄ac, p̄azesot, račnikem, rakawicè, sphiato, spaži, saza,*

AṆT *rauka*

A ~ T *šča ~ c'i «szczęki»*

ANT *banže, gamba, ranće, raḱkoφ, ščanka wamburk, rānčnik, reḱka*

ANT *banže, gamba, benda, nenža, reḱkami, žwčenta, žewčenc'a*

2. Grupa II

AṬ *baže, p̄saža, sači «sęki», w wabórku, wažel, bōže*

AṆT *sarḱ «sęk», wambork, warḱgel, wancyi, jařebina, montko «miękno»*

AṆT *wamburk, wañžel, guāmboki, skreñci, spšendye «sprzędzione»*

III. Łaczyno.

1. Grupa I.

AṬ *tāca «tęcza», umējātm, zesac, p̄ac, jařebek*

AṆT *daubuewi las*

AṬ *baže, dabuewi, jařabina, d̄riwāca «drzewięcia», zesac, p̄akaty*

A ~ T *pa ~ pk «pepek», poia ~ tm*

A ~ T *ga ~ ba, w rē ~ ku*

AṆT *3,esanc, raḱka, wāḱksi,*

ANT *jaštšemba*

2. Grupa II

AT *do cpñac'i, krösñata, prosata, do smatka! «do smętka!»*

AṬ *uāčk «smyczek», nōwiakšv, uesamatac «opętać», rakuφ, smatk*

A ~ T *ua—čk*

AṆT *p̄ueiqtm, warḱžin, wāḱksv*

IV. Sierakowice.

1. Grupa I

- AT *vazebik, vazı* «wędzi», *gusŕta* «gąsienica»
 AT *bŕda, gŕlŕta* «indyczeta», *kurŕta, piŕkno, wŕzebik, wŕzic, wŕgŕš*
 ANT *vŕgoŕe, na rŕrkax, rŕrkami, cŕngami, benzŕ*
 ANT *dŕmbowi, wŕncıy, ŕmentuze, naŕenceı*

2. Grupa II

- AT *bŕze, celacŕm, krusŕata* «krasnoludki», *pojŕtŕ, smat eš* «cmętarz», *waburk*
 AT *bŕze, bŕks* «ostatni snop», *celŕca, celŕta, ŕŕcŕmiŕ, wŕdrŕŕk*
 ANT *rŕrka, krŕncıšk* «kurzawa, wir»
 ANT *benze, urosŕontı, ze ŕŕndu* «po kolei».

Alina Ściebora

UKRAIŃSKIE POLONICA (1949—1957)

W językoznawstwie ukraińskim ostatnich kilku lat obok prac na tematy ogólnosłowiańskie pojawiają się również prace dotyczące języka polskiego. W Instytucie Językoznawstwa (Instytut Mowoznawstwa Akademii Nauk USRR w Kijowie) grupa sławistów-językoznawców pracuje nad zagadnieniem gramatyki historyczno-porównawczej języków słowiańskich. Na uniwersytecie Kijowskim im T. Szewczenki i Uniwersytecie Lwowskim im. I. Franki utworzono w ramach wydziałów filologicznych sekcje sławistyczne, które przygotowują pracowników naukowych zajmujących się m. in. językiem polskim. Ukazał się na Ukrainie cały szereg prac poświęconych bezpośrednio niektórym zagadnieniom języka polskiego. Dowiadujemy się o tym z obszernego omówienia całości badań językoznawczych na Ukrainie za okres władzy radzieckiej w pracy „Doslidżennia z mowoznawstwa w Ukrajinšij RSR za sorok rokiv” (Badania w zakresie językoznawstwa w Ukraińskiej SRR za okres 40 lat), Kijów, Wyd. AN USRR, 1957, s. 310.

Analizie głosek języka polskiego w wieku XVII—XVIII poświęcona jest praca M. J. Onyszkiewicza „Zwuky poľskoji mowy XVII—XVIII st. st.” (Głoski języka polskiego w XVII—XVIII w.), Lwów 1949.

Ł. A. Bułachowski w pracy pt. „Akcentoľhicnyj komentarij do poľskoji mowy” (Komentarz akcentologiczny do języka polskiego), Kijów 1950, analizuje dokładnie fakty fonetyczne i ciekawe z punktu widzenia akcentologii zjawiska zmiany wyrazów oraz słowotwórstwa różnych części mowy. Wiele uwag poświęca autor również osobliwościom akcentowym gwary kaszubskiej.

Historią zaimków języka polskiego zajmuje się M. W. Pawluk w pracy „Kŕtehorija zŕjmennyka w staropoľskij mowi (awtoreferat)”, Lwów 1951.

Skrótowcom we współczesnym języku polskim i sposobowi ich akcentowania poświęcony jest artykuł M. J. Onyszkiewicza pt. „Abrewiatury w poľskij mowi ta sposoby jich nahŕłoszuwannia” (Woprosy Sławianskogo Jazykoznanija) kn. 3 Lwów 1953.

W sprawie tworzenia się nowej terminologii w języku polskim i w związku z tym o stosunku wzajemnym różnych typów słowotwórczych pisze Ł. Ł. Humecka w artykule „Zasoby tworenia terminologicznej leksyki w suczasnej polskiej literaturnij mowi”, Łeksykohraficznyj Biuleteń, wyp. IV, Kijów 1954.

Składni języka polskiego poświęcone są dwie prace językoznawców ukraińskich: O. B. Tkaczenki „Narys istoriji zjasuwalnych społucznykiw u polskiej literaturnij mowi (awtoreferat)”, Kijów 1954 i Ju. Ł. Jaworskiej „Syntaksys zajmennykiw u prostomu reczenni w suczasnej polskiej literaturnij mowi (awtoreferat)” (Składnia zaimków zdania pojedynczego we współczesnym polskim języku literackim), Kijów 1955.

W wydawnictwie Akademii Nauk Ukraińskiej SRR drukuje się właśnie dwutomowy „Słownik polsko-ukraiński” zawierający około 100 000 haseł opracowany przez zespół językoznawców Instytutu Nauk Społecznych AN USRR we Lwowie pod kierunkiem Ł. Ł. Humeckiej. W związku z pracami nad ułożeniem tego słownika Ł. Ł. Humecka publikuje kilka artykułów poświęconych zagadnieniom leksykografii polsko-ukraińskiej. Zasady pracy nad wyżej wspomnianym słownikiem przedstawia w artykule „Pryncypy stworenia polsko-ukrajnśkoho słownyka” (Zasady opracowania słownika polsko-ukraińskiego). Mowoznawstwo t. VIII, Kijów 1949. Nad zmianami w słownictwie i frazeologii współczesnego języka polskiego zastanawia się Humecka w artykule „Nowa leksyka i frazeologija suczasnoji polśkoji literaturnoju mowi” (Nowe słownictwo i frazeologia we współczesnym polskim języku literackim) Mowoznawstwo t. X, Kijów 1952. W sprawie polskich rzeczowników odczasownikowych pisze ta sama autorka w artykule: „Do pytania perekładu polśkich widdijesliwnych imennykiw u polśko-ukrainśkomu słownyku”, Łeksykohraficznyj Biuleteń, wyp. II, Kijów 1952.

W pracy kandydackiej I. O. Kilczewskiego pt. „Łeksyka polśkoji jurydycznoji pamjatky 1581 r.” «Speculum Saxonum albo Prawo Saskie i Majdeburskie» P. Szczerbicza (imennyky)”, Kijów 1955, znajdziemy szereg ciekawych spostrzeżeń dotyczących słownictwa staropolskiego, szczególnie co do rozwoju znaczeń niektórych wyrazów.

O wpływie języka czeskiego na polski pisze M. A. Puszkara w krótkim artykule „Wpływ cześkoji mowy na mowu polśku”, Dopowidi ta powidomlennia Lwiwśkoho Derżawnoho Uniwersytetu im. I. Franka; wyp. 6 czastyna 1, Lwów 1955.

M. J. Onyszkiewicz omawia wyrazy polskie zapożyczone z języków wschodniosłowiańskich w artykule „Słowa schidnosłowjanśkoho pochodżennia w polśkij mowi”, Woprosy sławjanskogo jazykoznanija, kn. 4, Lwów 1955.

Wszystkie te prace wskazują na żywe zainteresowanie się lingwistyki ukraińskiej językiem polskim, który był wielowiekowym sąsiadem języka ukraińskiego, a wzajemne wpływy obu języków są tak długie i wyraźne, jak rzadko gdzie. Z przyjemnością więc dowiadujemy się o tym zainteresowaniu się również od strony naukowej językiem polskim na Ukrainie.

Michał Łesiów

RECENZJA

Kazimierz Moszyński: Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego. Polska Akademia Nauk — Komitet Językoznawczy. Prace Językoznawcze nr 16; Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław — Kraków 1957, str. 332 + mapa. Cena 46 zł.

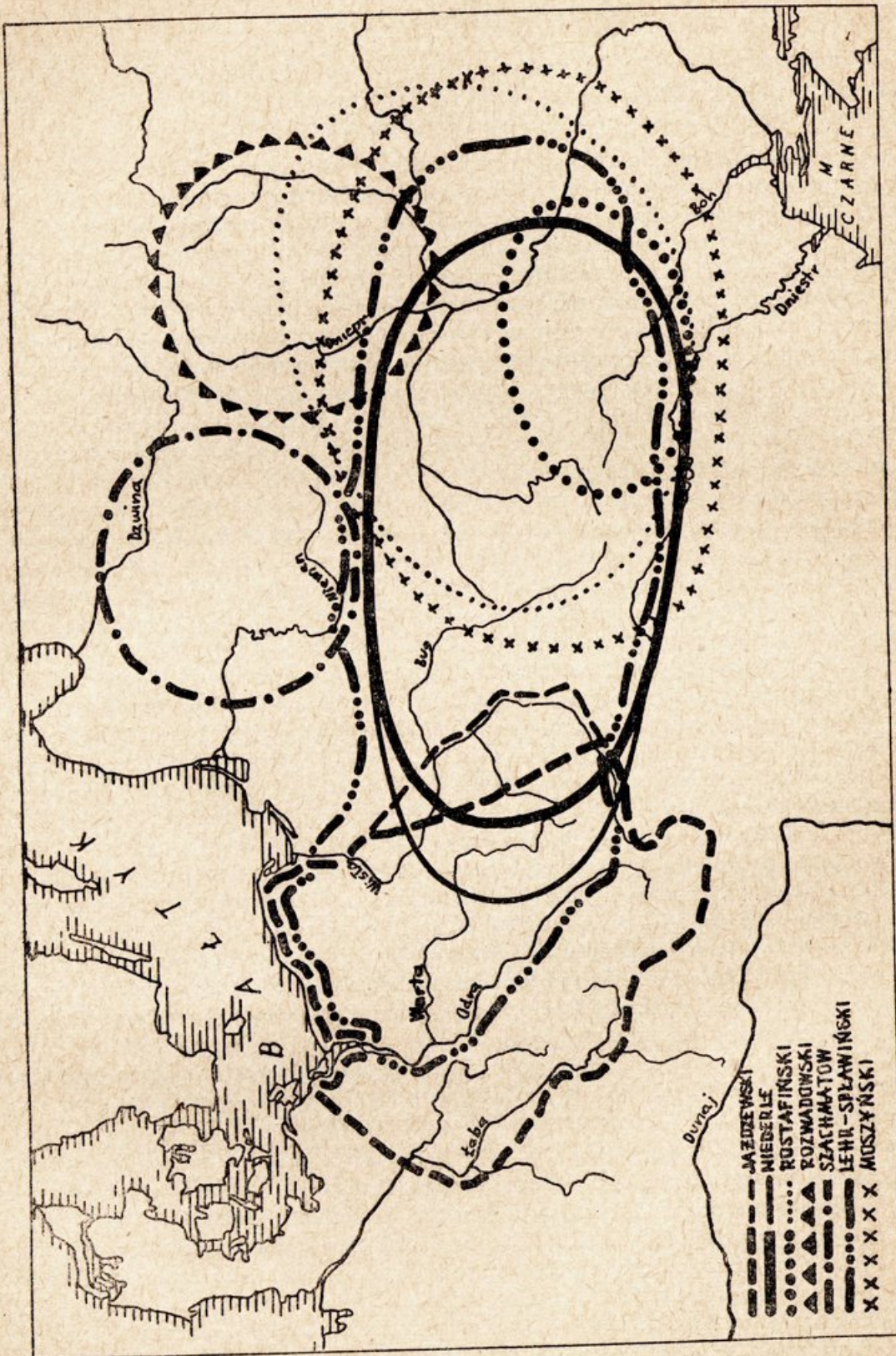
Zagadnienie pochodzenia i praojczyzny Słowian ma już bogatą literaturę. Bardzo poważny wkład w tym zakresie — podobnie jak w ogóle w dziedzinie badań językoznawczych — mają uczeni polscy. Dotychczasowy jednak stan wiedzy — chociaż w dyskusji zabierali głos nie tylko językoznawcy, ale także historycy, historycy kultury, archeologowie, etnografowie, antropologowie, botanicy — nie pozwala jeszcze chociażby w sposób przybliżony rozstrzygnąć omawianego zagadnienia. W dalszym ciągu różnice stanowisk reprezentowanych przez wybitnych i obiektywnych badaczy są znaczne. Dlatego też z tym większym zainteresowaniem sięgamy do ostatnio wydanej na ten temat książki pt. „Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego,” której autorem jest niedawno zmarły europejskiej sławy uczony, etnograf i językoznawca — prof. Kazimierz Moszyński.

Praca składa się z przedmowy, wstępu, 18 rozdziałów, zakończenia, uzupełnień dopisanych po skończeniu pracy, indeksu wyrazowego, wykazu skrótów użytych przy cytowaniu literatury, wykazu języków oraz mapy zasięgu niektórych drzew. Po krótkiej przedmowie i omawiającym problematykę pracy wstępie przechodzi autor do rozdziału I zatytułowanego: „O niezgodności geograficznych zasięgów języków a kultur” (s. 9 — 14). Nawiązując do swoich prac z okresu międzywojennego prof. K. Moszyński krytykuje tzw. metodę etnologiczną wprowadzoną do archeologii niemieckiej przez Gustawa Kossinę w pracy pod charakterystycznym tytułem „Die deutsche Vorgeschichte eine hervorragend nationale Wissenschaft” wydanej w 1912 r. Metoda ta — stosowana powszechnie przez archeologów niemieckich — polega na „przydzielaniu” nosicielom poszczególnych kopalnych kultur poszczególnych języków, mimo braku w tym zakresie jakichkolwiek wytrzymujących krytykę podstaw. Nic też dziwnego, że przeciwko tej metodzie wypowiedzieli się uczeni polscy, czescy, radzieccy, norwescy, fińscy. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że jednolita mniej więcej kultura odzwierciedla wspólnotę gospodarczą oraz bliskie kontakty dawnych mieszkańców danego terenu, nie musi natomiast wcale odzwierciedlać wspólnoty językowej, a co za tym idzie i plemiennie-narodowościowej. Istnieją bowiem zespoły posiadające wspólną kulturę materialną, a należące nie tylko do różnojęzycznych plemion, ale do różnych rodzin językowych. I odwrotnie, zasięg jednego języka może obejmować zasięgi różnych kultur. Dlatego też „(...)ciągłość kultury nie dowodzi sama w sobie ciągłości etnicznej, ani na odwrót, zmiana kultury na różnych obszarach nie dowodzi pokrewieństwa ludów je zamieszkujących”¹. Zdaniem więc prof. Moszyńskiego wypowiedzianie się o pierwotnym zasięgu jakiegoś języka na podstawie zasięgu jakiejś kultury musi być bardzo ostrożne i nie może obejmować więcej niż 300 — 400 lat wstecz od momentu historycznie stwierdzonej zgodności danej kultury i danego języka. To stanowisko metodologiczne autora jest jak najbardziej przekonywające.

Zagadnienie pochodzenia języka prasłowiańskiego wiąże się z zagadnieniem pochodzenia języka praindoeuropejskiego. Według prof. Moszyńskiego sprawa ta — omówiona przez niego w rozdziale II (s. 15 — 17) — przedstawia się w sposób następujący:

„Wiemy z pewnością, że owa „ojczyzna” nie mogła leżeć ani w południowo-zachodniej Azji, ani w tajgach zachodniej Syberii, i wiemy bądź na pewno, bądź prawie na pewno, że nie mogła też leżeć ani nad Śródziemnym Morzem, ani nad Atlantykiem, ani nad Bałtykiem. Gdzieś w pierwszej połowie III tysiąclecia p.n.e. rozciągała się najprawdopodobniej w środkowej i południowowschodniej Europie: w lesistym przystępiu oraz na stepach parkowych i otwartych po zachodniej i wschodniej stronie wschodnich Karpat aż do rzeki Uralu i poza nią; bardzo możliwe, że sięgała do wschodnich rubieży stepów zamieszkałych dziś przez Kirgizów-Kazaków, tzn. do gór Tiań-szani Altaju” (s. 16).

¹ Por. prof. T. Wałek-Czarnecki: Dzieje Grecji. Wielka Historia Powszechna, t. II, s. 35; cytuję za prof. K. Moszyńskim, s. 9.



Praojczyzna Słowian według prof. dr H. Ułaszyna („Prajczyną Słowian”. ŁTN—Łódź 1959, str. 25) z uzupełnieniem poglądów T. Lehra — Splawńskiego i K. Moszyńskiego

Musimy jednak pamiętać o tym, że europejskie pochodzenie języka praindoeuropejskiego nie wyklucza wcale możliwości powstania gwar prasłowiańskich w Azji, tak samo jak azjatyckie pochodzenia języka praindoeuropejskiego — nie wyklucza powstania gwar prasłowiańskich w Europie. Nie są to przecież zjawiska pozostające ze sobą w związku bezpośredniej zależności.

W rozdziale III (s. 18 — 22) zajmuje się prof. Moszyński tzw. „mieszanym” charakterem języka prasłowiańskiego. Za punkt wyjścia przyjmuje on znaną tezę prof. T. Lehra-Splawińskiego, że język prasłowiański — podobnie jak inne odłamy gwarowe praindoeuropejszczyzny —

„(...) wskutek licznych przesunięć terytorialnych oraz rozmaitego rodzaju kolejnego rozluźniania się i skupiania swych składników rodzimych, jak również wchłaniania obcych elementów językowych, skryształizował się w odrębny zespół, jaki z kolei pod działaniem analogicznych czynników różnicujących i całkujących wylaniał z siebie w ciągu wieków dalsze poddziały dialektyczne, stanowiące języki historyczne znanych nam ludów.”²

Aby uściślić swoje rozumowanie, prof. Moszyński odróżnia dwa terminy: język protosłowiański i język prasłowiański. Oto co pisze na ten temat;

„(...) najważniejszy genetyczny składnik prasłowiańszczyzny nazwiemy językiem protosłowiańskim i — bardzo upraszczając fakty — utożsamimy z językiem, co wyróżnicowany ongi spośród innych dialektów indoeuropejskich dał pierwszy zaczyn późniejszej prasłowiańszczyźnie. Jednym słowem, dla ułatwienia sobie dalszego toku rozważań przyjmujemy następujący schemat: język praindoeuropejski, różnicując się, daje na pewnym obszarze początek językowi protosłowiańskiemu; ten, m. in. skutkiem zmieszania się z innym językiem czy z innymi językami, przedzierzga się w język prasłowiański, taki jaki odtwarzamy na podstawie dziś istniejących i piśmiennie przekazanych języków słowiańskich” (s. 21 — 22).

W dalszych rozważaniach autor zajmuje się jedynie językiem w powyższym rozumieniu prasłowiańskim. Elementem, który brał udział w tworzeniu się języka prasłowiańskiego, mógł być język ludu zamieszkującego między dawnym zespołem germańskim i słowiańskim. Istnienie takiego ludu — lub nawet ludów — nakazują według autora przyjąć badania porównawcze nad pierwotną kulturą Germanów i Słowian.

Jedną z metod służących do określenia geograficznego zasięgu języka prasłowiańskiego polega na wykorzystaniu niektórych nazw roślin, a zwłaszcza drzew. Rozumowanie tutaj przebiega w następujący sposób: występująca u wszystkich Słowian nazwa *buk* — przykładowo mówiąc — jest niewątpliwie pochodzenia germańskiego (por. niem. *Buche*), z czego wynika, że pierwotni Słowianie mieszkali na takich obszarach, na których *buk* nie występował. Ponieważ wschodnia granica zasięgu *buku* przebiega dziś mniej więcej przez Królewiec, Krzemieniec i Odessę, przeto Prasłowianie — nie znając *buka* — musieli zamieszkiwać tereny położone na wschód od tej linii. Podobną metodę zastosował prof. Moszyński w rozdziale IV zatytułowanym: „Słowiańskie nazwy drzew a zasięg języka słowiańskiego” (s. 23 — 66). Chcąc mieć możliwie jak najszerszą podstawę do wyciągania końcowych wniosków, autor analizuje nazwy oraz współczesne i dawne zasięgi wszystkich drzew występujących dziko na obszarze leżącym między Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym. Chodzi tutaj o takie drzewa, jak cis, jodła, świerk, modrzew, sosna, brzoza, olcha, grab, buk, dąb, topola, osina, wierzba, wiąz, lipa, klon, jawor, grusza (dzika), jabłoń (dzika), jarzębina, brzekinia, czeremcha i jesion. Ponieważ nazwy drzew owocowych mogą bardzo łatwo wędrować z jednego języka do drugiego, autor wydzielił je w odrębną grupę. Słownictwo dotyczące drzew rosnących dziko dzieli autor na trzy grupy: 1) nazwy, które są bardzo starą warstwą Słowiańszczyzny, gdyż znajdują tzw. prapokrewne odpowiedniki w innych językach indoeuropejskich; 2) nazwy, które są innowacjami słowiańskimi; 3) nazwy, które nie mają prapokrewnych odpowiedników

² T. Lehr-Splawiński: *Język polski — pochodzenie, powstanie, rozwój*. Wydanie 2.; Warszawa 1951, s. 18.

w innych językach indoeuropejskich i w stosunku do których nie można bezapelacyjnie dowieść, że są innowacjami prasłowiańskimi. Do grupy pierwszej zalicza autor następujące nazwy: *brzoza*, *jesion*, *dąb* (przede wszystkim poprzez nazwę jego owocu: *żołędź*), *olcha*, *osina*, *wiąz*, *grab*, *klon*, a także *lipa*, *czerecha*, *jodła* i *bór* (ta ostatnia nazwa u Słowian południowych występuje w znaczeniu «sosny», natomiast u Słowian północnych — w znaczeniu «lasu sosnowego»), do drugiej — *wierzba*, **berst* «gatunek wiązu», *jarzębina*, *skorucha*||*skorusza* «jarzębina», *sosna* oraz **(j)agnędy* «topola», do trzeciej wreszcie — *buk*, *jawor*, *modrzew*, *cis*, *brzekinia* «*Sorbus torminalis*» i *świerk*||*smrek*. Jest rzeczą jasną, że najwięcej światła na kolebkę Prasłowian może rzucić analiza nazw grupy trzeciej. Po dłuższych rozważaniach autor dochodzi do wniosku, iż *buk* i *jawor* są bezpośrednimi pożyczkami germańskimi; *modrzew* zawdzięcza swe powstanie słownictwu germańskiemu; etymologia *brzekini* nie jest jasna, najprawdopodobniej jednak wyraz ten jest pochodzenia germańskiego; *cis* jest nazwą pochodzenia obcego, ale niegermańskiego; *smrek* wreszcie jest pochodzenia obcego, najprawdopodobniej z kentumowych języków Zachodu lub Południa. Jeżeli chodzi o zasięgi geograficzne, to drzewa, których nazwy należą do pierwszej i drugiej grupy, występują

„(...) na całej przestrzeni od Poodrza aż za Dniepr (*grab*) lub aż do zachodniego Powoła i do Podonia włącznie (*jesion*), przeważnie zaś jeszcze dalej (*topola*, *dąb*, *klon*, *lipa*, *wiąz*, *olcha*, *osina*, *brzoza*, *czerecha*, *jarzębina*, *wierzba*, *sosna*). Natomiast — w jaskrawym wprost przeciwieństwie do tamtych — drzewa z grupy 3. rosną wyłącznie na zachodzie i południowym zachodzie: w Poodrzu, Powiślu, Podniestrzu, itd. Inaczej mówiąc, zasięgi drzew z grupy 3. omijają, z grubsza biorąc, Podnieprze oraz Poniemnie i kraje położone na wschód od tych dorzeczy” (s. 57—58; podkreślenia autora).

Z tego wyciąga prof. Moszyński wniosek, że język prasłowiański obejmował te tereny, na których nie występowały drzewa o zasięgu zachodnim: *buk*, *smrek*, *jawor*, *modrzew*, *cis* i *brzekinia*, a więc tereny „(...) na wschód od Powiśla i Podniestrza, nie zaś w obrębie tych dorzeczy” (s. 60).

Koncepcję tę ma popierać teza negatywna wysunięta przez autora w rozdziale V (s. 67 — 69). Otóż wiadomo, że archeologowie stwierdzają silne wpływy kultury celtyckiej na terenach Poodrza i Powiśla w III — II wieku p.n.e. Wpływy te musiałyby — zdaniem prof. Moszyńskiego — pozostawić również ślady w słownictwie słowiańskim, gdyby w tym czasie na tych terenach rzeczywiście Słowianie mieszkali. Z proponowanych przez prof. Lehra-Spławińskiego pięciu wyrazów, które Słowianie mieli przejąć od Celtów, prof. Moszyński uznaje tylko dwa: **braga* «stód, rodzaj napoju wysokowego» i **černb* «szczęka dolna, ząb trzonowy»; odrzuca natomiast wyrazy **sluga*, **pkotb* «hak» i **gunja*, a także inne wysunięte przez prof. Lehra-Spławińskiego później: **ljutb* «okrutny srogi» **tčsto* «ciasto» **čersz* «trzos», **ščit* «tarcza». Ponieważ wpływy celtyckie na język prasłowiański są minimalne, prof. Moszyński jest gotów przypuszczać, że nosicielami kultury celtyckiej na omawianych terenach w omawianym okresie był lud mówiący po celtycku, nie zaś po słowiańsku, co dodatkowo ma wspierać tezę, że Słowianie w tym czasie mieszkali gdzie indziej.

Drugim argumentem negatywnym mającym wspierać przyjętą koncepcję jest „prawie zupełny brak prastarych związków leksykalnych, łączących Słowian (i ewentualnie Bałtów) wyłącznie z Germanami w zakresie tak podstawowych działów kultury, jak np. z jednej strony rośliny uprawne etc., a z drugiej — broń” (tytuł rozdziału VI, str. 70 — 76). Nie znajdziemy w językach germańskich odpowiedników takich np. słowiańskich wyrazów, jak **žito*, **pbšenica*, **proso*, **ovsb*, **(j)ęčmy*, **kolsb*, **snopb*, **pelva*, **kaša*, **maka*. Podobnie sprawa przedstawia się w zakresie słownictwa dotyczącego broni. Fakt ten — z zestawień prof. Lehra-Spławińskiego wynika, iż słowiańsko-germańskich nawiązań słownikowych jest 187, słowiańsko-irańsko-indyjskich — 100, a słowiańsko-celtycko-lacińskich — 80, tłumaczy prof. Moszyński tym, że obliczenia te opierają się na dziele A. Waldego — J. Pokornego pt. „Vergleichendes Wörterbuch der indogermanischen Sprachen”, które jak wiadomo uwzględnia najwięcej materiałów germańskich. Duże znaczenie natomiast przywiązuje prof. Moszyński do zgodności leksykalnych słowiańsko-irańskich lub słowiańsko-irańsko-indyjskich. Są to wyrazy odnoszące się przeważnie do pojęć religijno-etycznych. Za J.

Rozwadowskim i A. Meillem przytacza prof. Moszyński wyrazy: **bogb*, **svetb*, **slovo*, **sormb*, **nebo*, **zblb*, **kajati*, **sbdorvb*, od siebie zaś dodaje jeszcze **bolgb* (por. *blogosławić*), **modrb*, **čítati*, **vermę* i *x̄melb*. Wymienione wyrazy mają świadczyć o tym, że „(...) religijno-obrzędowo-etyczne życie Prasłowian zdecydowanie i od dawna nawiązywało do Wschodu, a nie do Zachodu indoeuropejskiego świata” (s. 93) oraz że związki słowiańsko-irańsko-indyjskie są wcześniejsze niż słowiańsko-germańskie.

Do ustalenia kolebki Prasłowian są wykorzystywane także wzmianki u historyków starożytnych. Nie jest to jednak wcale źródło — przynajmniej jeśli chodzi o okres najstarszy — najpewniejsze, jakby to się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Najstarszą wzmiankę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa odnosi się do Słowian, znajdujemy w V wieku p.n.e. w pismach Herodota (sprawie tej poświęcony rozdział IX omawianej pracy: „Neurowie Herodota a Słowianie”, s. 98 — 112). Idąc za dotychczasowymi badaczami, prof. Moszyński uważa, że Neurowie występujący u Herodota mogą być rzeczywiście uważani za Słowian. Nazwa ich pierwotnie brzmiała zapewne **Sneur-*, co nawiązuje do praindoeuropejskiego pierwiastka **sneu-* «wiązać, łączyć, powinowacić». Przebywali oni zapewne na „(...) obszarach dzisiejszego północnego Podola i Wołynia (czy też może i przyległej Kijowszczyzny)” (s. 100). Dalsze wiadomości o ewentualnych Słowianach pochodzą z pism Diodorusa, Pliniusza, Tacyta i Jordanisa. Tak np. Diodorus wspomina o istnieniu ludu, który nazywał się Palowie. Lud ten przed naszą erą i na przełomie naszej ery zamieszkiwał najprawdopodobniej na wschód od Donu. Musiał się on jednak stykać z plemionami prasłowiańskimi i dobrze im dać się we znaki, skoro Prasłowianie na określenie «olbrzyma, siłacza» zapożyczyli jego nazwę, por. prasłowiańską formację **spolinb* utworzoną sufiksem *-ino-* od wyrazu **spol*. Prasłowianie byli — według prof. Moszyńskiego — zapewne zachodnim sąsiadem Palów, stąd wniosek, że mieszkali oni na zachód od Dniepru, „(...) gdzieś na Wołyniu i w Podniestrzu po północnej stronie Karpat” (s. 115).

Z kolei zajmuje się prof. Moszyński nazwami siodła i strzały u Germanów i u Słowian (rozdział XI s. 117 — 128). Prasłowianie na określenie siodła mieli przejrzystą słowotwórczo nazwę **sedblo*. Nazwa ta wiąże się bezpośrednio z praindoeuropejskim rdzeniem **sed-* «siedzieć». Dla języków germańskich formę wyjściową można rekonstruować w postaci **sadula*, co według autora ma być pożyczką scytyjsko-sarmacką. Podobnie rzecz ma się z germańskim wyrazem **strala* «strzała» i słowiańskim **strěl-* «strzelać, strzała». Ponieważ wyrazy **sadula* i **strāla* Germanie zapożyczyli od Scytów-Sarmatów, przeto nazwy te wiążą Słowian genetycznie bliżej ze Scytami-Sarmatami niż z Germanami. Hipotezę tę dodatkowo wspiera fakt, że w tym samym mniej więcej czasie od Scytów-Sarmatów Germanie zapożyczyli jeszcze jeden wyraz, mianowicie **papa* «droga, ścieżka», a Słowianie szereg wyrazów zakończonych na *-ogo-*, *-ago-* (por. **Svarogb*, **pirogb*, **křčagb* «dzbanek» itd.).

Pewne światło na pierwotną kolebkę Prasłowian może rzucić także ich nazwa. Rdzeń **slav-slov-* łączy prof. Moszyński — za J. Rozwadowskim i T. Lehrem-Splawińskim — ze znaczeniem «czysty». Wyraz **Slovēninb* został utworzony przyrostkiem *-enino-*, który tworzy nazwy etniczne od nazw krajów, rzek, miast itd. Obszarem, do którego może semantycznie nawiązywać rdzeń omawianej nazwy, są „(...) otwarte przestrzenie Podola i Ukrainy” (s. 141). Ponieważ jednak mało prawdopodobne wydaje się, by Słowianie samych siebie nazwali od „czystych” pól lub stepów, prof. Moszyński przyjmuje, iż pierwotnie nazwy tej używali Słowianie północni mieszkający w górnym dorzeczu Dniepru na określenie Słowian południowych mieszkających na Podolu i Ukrainie. Z czasem nazwa objęła wszystkich Słowian. Fakt, że nazwa *Dniepr* nie jest pochodzenia słowiańskiego, prof. Moszyński tłumaczy w ten sposób, że pierwotnie Słowianie rzekę tę nazywali *Dunajem*, co do dziś przetrwało u Białorusinów mohylowskich.

Tezę o wołyńsko-kijowskiej kolebce Prasłowian — zdaniem prof. Moszyńskiego — popiera analiza szeregu słowiańskich apelatywów geograficznych. Tak np. prasłowiański wyraz **gora* miał dwa znaczenia: 1. «mons»; 2. «wyższy poziom (wierzch)» — Środkowe Podnieprze jest jedynym terenem, do którego wyraz ten w obu znaczeniach możemy z powodzeniem odnieść, gdyż

dla ludności zamieszkującej przeważnie w dolinach rzecznych *górq* jest zarówno brzeg jaru lub rzeki, jak i wyższy poziom stepu. Występujący u wszystkich Słowian wyraz **bergъ* oznacza «brzeg rzeki, jaru; zbocze», podczas gdy u innych ludów indoeuropejskich występuje on w znaczeniu «góra». Wnioskuje z tego prof. Moszyński, iż Słowianie musieli mieć często do czynienia z wysokimi brzegami, zboczami, których najwięcej jest w środkowym Podnieprzu. Nic też dziwnego, że na określenie wąwozów w zasobie leksykalnym Prasłowian jest kilka apelatywów, np. **ula*, **dorga*, **dъbrъ*, **dolъ*, **laka* lub wyrazów, które w mniejszym lub większym stopniu o to znaczenie pierwotnie zahaczały.

W rozdziale XVI (s. 167 — 206) zajmuje się autor analizą nazw rzek Podnieprza, zwłaszcza południowych dopływów Prypeci i zachodnich środkowego Dniepru. Omawiane nazwy dzieli na pięć grup: 1) nazwy genetycznie słowiańskie; 2) nazwy nadane przez Słowian, choć nie tłumaczące się leksykalnym materiałem słowiańskim; 3) nazwy nie wyjaśnione jeszcze dostatecznie, ale co do których nie można wykluczyć pochodzenia słowiańskiego; 4) nazwy albo bałtyckie, albo słowiańskie; 5) nazwy będące kontynuacją dziedzictwa praindoeuropejskiego. W przeciwieństwie do terenów północno-wschodnich i północno-zachodnich w prawym dorzeczu Prypeci i obustronnym dorzeczu środkowego Dniepru mamy wyłącznie nazwy dwóch pierwszych kategorii. Są to nazwy: *Turja*, *Stochod*, *Stubla*, *Horyń*, *Sviga*, *Ubort*, *Teterev*, *Irša*, *Irpeń*, *Stuchna*, *Roś*, *Trubeż*, *Oster*, *Sluč*, *Slovatna*, *Uš*, *Pripet* i *Desna*. Świadczy to o pierwotnej zasiedloności Prasłowian na tych terenach, nie wyklucza jednak zdaniem autora możliwości przesunięcia języka protosłowiańskiego. Nawiązując do swoich dawniejszych prac przypomina prof. Moszyński (rozdział XVII, s. 207 — 232), że istnieje około 40 zgodności leksykalnych słowiańsko-uralo-ałtajskich, które są świadectwem kontaktów kulturalno-gospodarczych między tymi ludami. Fakt ten wskazywałby na wschodnie pochodzenie Protosłowian. Ponieważ jednak nie wiadomo, czy zgodności te są bardzo stare, czy też pochodzą z okresu wędrówki ludów, zagadnienie pochodzenia Protosłowian prof. Moszyński uważa w dalszym ciągu za otwarte. Nie rozstrzygają też tego problemu różne koncepcje społeczno-etniczne rozwarstwienia Prasłowian (omówione w rozdziale XVIII, s. 233 — 259).

Ostateczne wnioski autora są następujące:

„1. Wydaje się być wykluczone, by pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego obejmował na kilkaset lat przed n.e. obszary Powiśla oraz górnego Podnieprza i dopiero stamtąd rozszerzył się na dorzecze Dniepru; najpewniej wspomniany zasięg leżał w owym czasie na wschód od Powiśla i górnego Podnieprza. 2. Nie da się z bezwzględną pewnością ustalić precyzyjniej, jaki obszar zajmował zasięg języka prasłowiańskiego, względnie protosłowiańskiego, mniej więcej na kilkaset lat p.n.e., jednakowoż szereg zgodnych wskazówek przemawia dość poważnie za zlokalizowaniem go tam, gdzie dziś leży północno-zachodnio-środkowa Ukraina. 3. Nie da się ustalić, jaki był jeszcze dawniejszy zasięg mowy naszych językowych przodków, a w szczególności, jakie ziemie obejmował zasięg języka protosłowiańskiego w okresie dzielącym czas, kiedy ten język wykrystalizował się spośród innych indoeuropejskich, od czasu, w którym zajmował zachodnio-środkową część Podnieprza; dwie tylko, jak dotychczas, wskazówki przemawiają za tym, że w zachodnio-środkowe Podnieprze przesunął się ten język ze wschodu: (1) pewien dość interesujący a poparty nieco przez dane leksykalne szczególnie świadectwa Herodota o Neurach, w łączności z (2) uderzającymi związkami leksykalnymi słowiańsko-ałtajskimi. Jednakowoż nie mamy oczywiście pewności, by Herodotowi *Νευροί* byli (językowymi) Słowianami; zaś związki leksykalne, o jakich mowa, mogły, teoretycznie biorąc, powstać przez wyemigrowanie części ludności mówiącej po słowiańsku z Podnieprza daleko na wschód (ewentualnie mogło się to stać dopiero w okresie wielkiej wczesnohistorycznej ekspansji Słowian lub tuż po niej).

Ogólnie wzięwszy, ewolucję zasięgu języka prasłowiańskiego można zarysować jak niżej. Gdzieś na jakie 500 lat p.n.e. obejmował on mniej więcej zachodnio-środkowe Po-

dnieprze. W ciągu dalszych wieków rozszerzył się znacznie przede wszystkim ku północy, ale również ku zachodowi, tak że z grubsza biorąc, na przełomie starej i nowej ery zajmował już ogromną przestrzeń, gdzieś między centralną Ukrainą a Bałtykiem” (s. 260 — 261).

Tak mniej więcej przedstawia się zawartość pracy prof. K. Moszyńskiego. Praca ta jest bardzo cenną pozycją w naszej literaturze językoznawczej. Świadczy ona o szerokich zainteresowaniach i szerokich horyzontach myślowych autora, o rozległej i wszechstronnej jego wiedzy, zawiera wiele ciekawych i oryginalnych spostrzeżeń, daje próbę nowego oświetlenia wielu ważnych problemów. Dużą zaletą książki jest jasność i przejrzystość wykładu, dzięki czemu książka dostępna jest nie tylko dla wąskiego grona specjalistów, ale także dla szerszych kół polskiej inteligencji. Na specjalne podkreślenie zasługuje krytyczne stanowisko autora wobec stosowania metody etnologicznej. Nie znaczy to jednak, że wnioski, do których doszedł prof. Moszyński, są całkowicie przekonujące, że nie budzą żadnych wątpliwości i że samo zagadnienie jest już ostatecznie rozwiązane. Zdawał sobie z tego sprawę również sam autor, skoro pisał:

„Niezależnie od słuszności czy niesłuszności powyższego poglądu obfite fakty, nagromadzone przeze mnie, mają też — tuszę — same przez się wartość w różnych innych związkach. Nie mówiąc już o tym, że rozprawienie się z nimi i obalenie ich jako argumentów wspomnianego poglądu przez ewentualnych jego przeciwników może ostatecznie ustalić pogląd odmienny” (s. 6).

Pamiętając o dyskusyjnym charakterze końcowych wniosków autora, chciałbym teraz pokrótce omówić niektóre przynajmniej wątpliwości budzące się przy lekturze omawianej książki. Zacznę od spraw metodologicznych.

Najważniejszy błąd metodologiczny prof. Moszyńskiego polega na tym, że nie rozpatrzył on wszystkich argumentów świadczących za „wschodnim” i wszystkich za „zachodnim” pochodzeniem Prасłowian, lecz zajął się jedynie udowodnieniem hipotezy „wschodniej”. Najaskrawiej ilustruje to rozdział XVI: „Nazwy rzek Podnieprza”. Aby wykazać słuszność z góry obranej „wschodniej” hipotezy, autor analizuje tylko nazwy rzek Podnieprza i na podstawie tej analizy stara się wykazać, iż na tych terenach mieszkali Prасłowianie. Tymczasem chcąc być bezstronnym należało zbadać nazwy rzek zarówno Podnieprza, jak i Powiśla i Poodrza, wyniki porównać i dopiero wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Autor odróżnia język prасłowiański od języka protosłowiańskiego: „(...) język praindoeuropejski, różnicując się, daje na pewnym obszarze początek językowi protosłowiańskiemu; ten, m.in. skutkiem zmieszania się z innym językiem czy z innymi językami, przedzierzga się w język prасłowiański (...)” (s. 22). Otóż w świetle takiego ujęcia nie jest jasny stosunek języka protosłowiańskiego do wspólnoty bałto-słowiańskiej. Prof. Moszyński jest nawet skłonny uważać, że wspólnoty bałto-słowiańskiej w ogóle nie było. W związku z tym twierdzi on, że większość zgodności bałto-słowiańskich jest pochodzenia stosunkowo bardzo późnego (z przełomu starej ery, a nie z drugiego tysiąclecia przed naszą erą). Twierdzenie to pozostaje w rażącej sprzeczności z dotychczasowymi poglądami niemal bez wyjątku wszystkich językoznawców i jest niczym nie uzasadnione.

Pod adresem pracy prof. T. Lehra-Splawińskiego pt. „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian” prof. Moszyński wysuwa zastrzeżenia natury metodologicznej. Okazuje się jednak, że w wielu wypadkach prof. Moszyński stosuje krytykowaną przez siebie metodę. Tak np. w związku z pracą prof. Lehra-Splawińskiego pisze on:

„Drugie bardzo istotne zastrzeżenie krytyczne od strony metody wywołuje przydzielanie nazw rzecznych Słowiańszczyzny różnym językom niesłowiańskim zamiast stawiania na pierwszym miejscu interpretacji ich z tubylczego materiału leksykalnego” (s. 307; podkreślenia autora).

Uwaga najzupełniej słuszna. Nie postępuje jednak prof. Moszyński w myśl tego wskazania przy analizie nazw *Wisła* i *Kalisz*, gdyż to zmuszałoby go do innego umieszczenia kolebki Prasłowian. Woli więc przyjąć obce — mało zresztą prawdopodobne — pochodzenie tych nazw niż zmienić swoją koncepcję.

Nadmierny subiektywizm autora daje się zauważyć także w wielu rozważaniach szczegółowych. Tak np. w zakończeniu pracy — czując zresztą słabość swych argumentów — autor pisze:

„I tym razem nie będę się upierał, by wszystkie powyższe wywody musiały być konieczne słuszne. Wystarczy — co jest niewątpliwe — że mogą być słuszne. Sama już ta możliwość utracą wszelką wartość dowodowi przebywania Słowian nad Wisłą i Odrą w czasach Pliniusza i Tacyta, opartemu na ich wzmiankach o Wenetach w owych stronach” (s. 271).

A więc hipotetyczne argumenty autora, z których słabości sam sobie zdaje sprawę, mają „utracać wszelką wartość dowodowi przebywania Słowian nad Wisłą i Odrą” wynikającemu z pisanych źródeł historycznych. W podobny sposób kończy autor swoje rozważania o nazwie *Kalisz* (por. s. 268).

Bardzo ważnym argumentem za „wschodnim” pochodzeniem Prasłowian są — według prof. Moszyńskiego — nawiązania leksykalne słowiańsko-irańskie. Tymczasem nawiązania te mogą pochodzić z czasów, kiedy plemiona słowiańskie sąsiadowały z plemionami scyto-sarmackimi w VIII — III wieku p.n.e. w dorzeczu Dniepru i Donu, a nie z okresu rozpadu wspólnoty praindoeuropejskiej, nie mogą więc one być podstawą do lokalizowania pierwotnych siedzib Prasłowian. Również rozumowanie oparte na analizie nazw drzew, zwłaszcza nazwy *buk*, nie jest wcale argumentem popierającym tezę prof. Moszyńskiego. Ostatnie badania pyłków roślinnych znajdujących się w torfowiskach wykazały, że wschodnia granica zasięgu tego drzewa około V wieku p.n.e. nie przebiegała jak dziś na linii Królewiec, Krzemieniec, Odessa, lecz „(...) niedaleko średniego biegu Łaby na północ od gór Sudeckich.”³ A zatem również kolebka Prasłowian może być przesunięta o wiele dalej na zachód. Potwierdzają to także takie nazwy, jak *cis* i *bluszcz*. Nazwy te są niewątpliwie pochodzenia słowiańskiego, a wschodnia granica zasięgu tych roślin pokrywa się mniej więcej z dzisiejszą wschodnią granicą zasięgu buka.

Z danych językoznawczych — obok analizy nomenklatury topograficznej — nieodpartym argumentem o „zachodnim” pochodzeniu Prasłowian są dwie nazwy: *Wisła* i *Kalisz*. Nazwę *Wisła* (*Wisula*) po raz pierwszy spotykamy u pisarzy starożytnych z IV wieku p.n.e., nazwę *Kalisz* (*Kalisia*) — u pisarzy z II wieku p.n.e. Lokalizacja tych nazw nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie ulega najmniejszej wątpliwości również ich słowiańskie pochodzenie. Wniosek z tego jasny, że w okresie IV — II wiek p.n.e. w dorzeczu Wisły z całą pewnością mieszkały plemiona słowiańskie. Dlatego też jak dotychczas argumenty prof. Moszyńskiego w niczym nie zdołały zachwiać tezy prof. Lehra-Splawińskiego, że praojczyzna Słowian między III wiekiem p.n.e. a III wiekiem n.e. obejmowała tereny rozciągające się

„(...) od dorzecza średniej Odry na zachodzie poprzez dorzecze Wisły, Bugu, średniego Dniestru, Bohu i Prypeci aż poza środkowy bieg Dniepru na wschodzie, od wybrzeży Bałtyku między ujściem Odry i Wisły na północy po przedpole zachodnich i środkowych Karpat i średni bieg Dniestru na południu (...)”⁴

Widzimy więc, że praca prof. K. Moszyńskiego nie jest — jak by można sądzić na podstawie jej tytułu — definitywnym rozwiązaniem zagadnienia, któremu została poświęcona. Dostarcza ona jednak cennych i bogatych materiałów do dalszej dyskusji nad tym zagadnieniem.

Mieczysław Szymczak

³ ib., s. 23.

⁴ ib., s. 38.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Każdemu miłośnikowi języka radzę przeczytać dwie prace, niedawno ogłoszone; są to rzeczy wręcz urocze. Jedna z nich — to opublikowana przez „Świat” (w nrze 7. z 15.II) gawęda—niestety, nie dokończona, nieodżałowanego Juliana Tuwima na temat „kryptojęzyków”, gwary aktorskiej, żargonu więziennego itp. Ciekawe i niewątpliwie cenne wiadomości i spostrzeżenia, przetykane obfitym materiałem anegdotycznym, podane są z bezpretensjonalnym wdziękiem cechującym liczne, znane nam już tego rodzaju wypowiedzi świetnego poety, który, jak wiadomo, był zapalonym badaczem mowy ojczystej i zbieraczem przeróżnych osobliwości i ciekawostek językowych.

Druga pozycja — to zamieszczony w nrze 2. lubelskiej „Kameny” w zgrabnie zlokalizowanym przekładzie pióra K. A. Jaworskiego fragment słynnej pracy znakomitego radzieckiego krytyka i teoretyka literatury K. Czukowskiego, poświęconej zagadnieniom literatury dla dzieci i o dzieciach. Rozdział ogłoszony w „Kamenie” pt. „Podbój gramatyki” dotyczący instynktów słowotwórczych u dzieci, jest pełen trafnych obserwacji, przedstawionych w sposób nader atrakcyjny.

Z gorącą „Pochwałą śląskiej mowy” wystąpił na łamach katowickiego „Dziennika Zachodniego” (nr 22. z 2.II) p. Bolesław Surówka. W obszernym artykule autor rozprawia się z ignorancją i złą wolą ludzi dyskredytujących dialekt śląski i, przytoczywszy mnóstwo świadectw i dowodów w obronie jego dawności i czystości, kończy słowami „Dlatego też niech nikt go nie uważa za „Kopciuszka” i za jakąś „drugorzędną” mową polską, lecz za naprawdę piękną i starą polszczyznę, z której Ślązacy słusznie są dumni”.

Ciekawe, a niestety, niezbyt „krzepiące” — informacje przynosi ogłoszony w periodyku „Prawo i życie” (nr 3. z 8.II) artykuł pt. „Krasomówstwo w niezgodzie z językiem” pióra p. Klary Dąbrowskiej, która należała do jury konkursu krasomówstwa aplikantów, urządnego w grudniu r. ub. w Opolu, staraniem Opolskiego Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich. W relacji swej autorka podkreśla wysoką wartość fachowo-prawniczą wystąpień trzyosobowych zespołów („prokurator”, „obrońca” i „sędzia”), natomiast stronę oratorską tych wystąpień ocenia bardzo krytycznie.

„Trudno oprzeć się przekonaniu, że dobra dykcja, poprawność gramatyczna, zasoby leksykalne mówiącego, znajomość zasad frazeologii, jasność i bezpretensjonalność stylu warunkują komunikatywność wypowiedzi, są wykładnikami ekspresywnej i symbolicznej funkcji mowy (...). Tymczasem — stwierdza ze smętkiem — w tych interesujących wystąpieniach młodych adeptów trudnej sztuki palestranckiej nie brak było przykrych potknięć, które, ogólnie rzecz biorąc, były wykroczeniami w stosunku do kanonów dotyczących kultury języka”.

Kiedy w związku z tymi refleksjami wspomnimy wypowiedzi literatów i dziennikarzy, którzy asystowali przy egzaminach maturalnych, a także przy egzaminach wstępnych na Uniwersytecie i na Politechnice — niewesoło się człękowi robi na

duszy... Niechże więc i to skromne echo prasowe dołączy się do podnoszonych w tej materii alarmów!

W „Życiu Warszawy” z 15.III p. Adam Ostrowski, naczelny dyrektor PIW, trawestując artykuł „Traktatu o dobrej robocie” prof. Tadeusza Kotarbińskiego, ogłasza artykuł pt. „Traktat o niedobrej robocie”, poddając ostrej — a niestety, zasłużonej — krytyce rozbieżności we „wzorcowych”, zdawałoby się, wydawnictwach „Pisownia polska”, opracowana według uchwały Komitetu Językoznawstwa PAN z 20.I.1956 (Wyd. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław, 1957) i „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym” J. Jodłowskiego i W. Ta-szyckiego, wyd. trzynastym, zmienione według uchwał Komitetu Językoznawczego PAN z r. 1956 (Wyd. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1957). Otóż dyr. Ostrowski wykazuje rozbieżności zachodzące nie tylko między tymi słownikami, lecz nawet w obrębie tego samego podręcznika (oczywiście chodzi tu o sławetną a nie-szczęsną sprawę łącznego i rozdzielnego pisania złożzeń z partykułą *nie*). Toteż sprawa powinna zostać ostatecznie uregulowana — tak, by następne wydania tych niezbędnych kompendiów nie nastęrczały powodów do nieporozumień.

„Express Wieczorny”, który swego czasu (w rubryce „Kto chce, niech czyta”) powołując się na „Poradnik gramatyczny” Gaerthnera i Passendorfera zalecał „warszawską” (tzn. zmiękczoną) wymowę wyrazów typu *general*, *geografia*, *algebra* — a więc *gieneral*, *gieografia*, *algiebra*) lojalnie zasygnalizował — oczekiwaną przez niżej podpisanego — reakcję licznych czytelników, protestujących przeciwko tej osobliwej manierze. Istotnie, dobre to dla bohaterów Wiecha („jedź pan na Pra-gie”, „weź pan tę rękę” itp.), ale, jak słusznie pisze autor jednego z zacytowanych (w nrze 34.) listów, „żaden podręcznik gramatyczny nie powinien sankcjonować takiej wymowy”. Niestety, Słownik Warszawski używał — i to wyłącznie, bo na-wet nie obocznie? — tej właśnie pisowni, którą porzucił w swym SPP Szober.

Rozsądny artykuł zamieszcza w swej rubryce poprawnościowej „Życie Warszawy” (z 19.II). Autor, podpisany pseudonimem IBIS podejmuje nieraz już poruszane zagadnienie wpływu żargonu sztubacko-chuligańskiego i gwary boha-terów felietonów Wiecha na codzienny język ogólnokulturalny oraz precyzuje, jaki powinien być właściwy stosunek dziennikarzy do tych zjawisk, kończąc artykuł niewątpliwie słusznym wezwaniem:

„Gorąco apeluję do swych kolegów po piórze, by ze szczególną uwagą wychwytywali wszystkie tego rodzaju zwroty, nie dopuszczając ich na łamy dzienników, z których często mogłyby one źle wpłynąć na polszczyznę Czytelników, zwłaszcza młodych”.

Mniej natomiast przekonywająco wyglądają wywody tegoż autora w notatce (z 7—8.III) zatytułowanej „Zasadzka dopełniacza”. Po szeregu słuszných uwag

i trafnych wskazówek dotyczących użycia dopełniacza p. IBIS wpada właśnie w ową „zasadkę dopełniacza”, pisze bowiem: „Czasowniki z przeczeniem nie zawsze wymagają użycia dopełniacza”. Oczywiście, na ogół tak jest (ilustrują to przykłady podane w notatce), ale bynajmniej nie zawsze. Pozwolę sobie zacytować choćby przytoczone już w jednej z poprzednich kronik (w nrze 8. PJ) zdanie: „Czy nie zechciałaby pani zdjąć maseczkę?”, gdzie właśnie biernik brzmi jaśniej i naturalniej niż „rygorystyczny” dopełniacz...

Autor notatki w poznańskim „Tygodniku Zachodnim” (z 31.I) postąpił jeszcze bardziej ryzykownie, po słusznym bowiem potępieniu rażących, a często na terenie Wielkopolski spotykanych, form: *rzeźnictwo*, *krawiectwo* itp. (na wzór niem. *Metzgerei*, *Schneiderei*) oburza się na widok napisu na kasach kinowych *Bilety wyprzedane*. „Tymczasem — powiada — współcześnie mówimy *wysprzedane*, zalecając tym samym bodaj-że istotnie w ostatnich czasach usankcjonowaną (nie wiadomo czemu!) oficjalnie formę — obok właściwej: *wyprzedany*, *wyprzedaż* itp. (Por. Słoński: „Słownik polskich błędów językowych”, Szober SPP. Obszerne uzasadnienie daje W. Doroszewski w serii IV „Rozmów o języku”).

Najbardziej niefortunnie i, rzec by można, irytująco wystąpił na łamach szczecińskiego „Siódmego Głosu Tygodnia” jakiś p. JOT, autor notatki „O błędach w akcentowaniu wyrazów”. Oto wspomniawszy na wstępie o akcencie stałym i akcencie ruchomym w różnych językach¹ i przypomniawszy, że w polszczyźnie akcent zasadniczo pada na przedostatnią sylabę, omawia odchylenia od tej zasady. I tu m. in. twierdzi, że jest „kilka wyrazów rdzennie polskich z akcentem na trzeciej sylabie od końca”, do których zalicza: *ogolem*, w *szczegółe*, *okolica*, wreszcie *rzeczpospolita*. Słyszy się czasem te wyrazy wymawiane z akcentem na trzeciej sylabie od końca, ale nic nie przeszkadza ich wymawianiu z normalnym akcentem polskim, a można nawet uznać tę polską wymowę za lepszą.

Z dziwolągów językowych warto zanotować dwa piękne wyrazy zasygnalizowane przez „wstrząśniętych” czytelników „Życia Warszawy” (nr 34.) i „Dziennika Łódzkiego” (nr 33.). Są to: *kulturalnik* (niby «działacz kulturalny») oraz reklamowane w sklepie CPLiA porady *wnętrzarskie*.

G. Karcki

¹ Nawiasem mówiąc, zachodzi tu drobna nieścisłość: autor pisze, że w niemieckim czy rosyjskim akcent jest ruchomy, „to znaczy w różnych wyrazach pada na różne zgłoski”. Otóż w rzeczywistości ruchomość ta może się zdarzyć także w obrębie jednego i tego samego wyrazu (np. *stiená* — *na stíenu*, *storoná* — *w stóronu* itp.)

¹ pytajom «proszą»

Z GWARY PODHALAŃSKIEJ

DROGORYJO W ZAKOPANEM

Opowiedział Stanisław Łukaszczyk przydomek „Maliniak“ (lat 35) ze wsi Murzasichle, pow. Nowy Targ. Zapisał Władysław Kupiszewski.

Było to drzewi, kie w Zakopanem pierso drogoryjo powstała. Sło wicie takik dwuk przynopityk, ale im sie za mało widziało, a cytać ta nie umieli ze drogoryjo tus. To pytajom¹ bars piknie. „Panie wlijcie ta dwa głybse”. A ten woło, przedzie tu nima gorzołki, ino drogoryjo. „Syćko jedno — pado Maciek — drogo, niedrogo, płacem zaros. No i tyn sie im ni muk wymuc². Ba woł im dwa głybse rycynusu. — „Zdrowie, Jakubie” — pado Maciek — i wypili. „Panie, kazujem³ jo — pado Jakub — wlijcie jesce dwa głybse, płacem zaros. Ee Macieju, jakosi ta gorzalka dziś masno⁴. Zamiaz iż do głowy, to idzie do rzyci”. Wyšli wicie na Krupówki, a z doła Krupówkami leci ta jakisi pon, co miol interes do drogoryji. „Przepraszam gazdów — nie wiecie któredy sie tu idzie do drogoryji?” — „Prose piknie ik miłości jićcie za tem ślakiem, to het zońdziecie“.

O NAZWIE PORONIN

Opowiedział Bronisław Łukaszczyk przydomek „Szczerbaty“ (lat 36) ze wsi Murzasichle, pow. Nowy Targ. Zapisał Władysław Kupiszewski.

Poronin to sie nie naz.iwoł Poronin ino Wańkówki. I godali — ka idzies — na Wańkówki, kaś był — na Wańkówkach.

Jeden ros wójtowie z Biołygo Dunajca, z Zosichły, z uOlc.i, ze Suchego zešli sie razym i zac.ini godać, ze majom daleko chodzić do Saflor do kościoła. Ba, czaby było postawić kościół blizy, tu na mijscu, ale ka? Zacyni radzić. Kazdy wójt fciol, zeby jak najblizy kościół stanął jigo wioski. Zac.ini sie wadzić. Ale po niejakiem casie došli do porozuminio, ze kazdy wójt s tyk wiosek uoddo po kawolku zimi i f ten sposób stworzymy parafije i tak pooddawali. Wójt z Zosichły uodoł Košne Chamry, Majerc.ikufke, a wujt uolcajski uodoł Franckówke, z Biołygo Dunajca uodoł uod cudzichowygo mostu po Skupniów Potok i stworzyli gmine i wybrali komitet kuościelny i uot tego casu powstała parafijo, wybudowali kościół na Wańkówkach. Ale ze downo ludzie nie godali, ze uoddali, podarowali po kawolku zimi, ino ze poronili, ronili i s tego po tym powstała nazwa Poronin i do dziśka naz.iwo sie Poronin.

² wymuc sie «wymówić się»

³ kazujem «funduję, stawiam»

⁴ masna «tłusta»

Z GWARY NOWOSĄDECKIEJ KSIĘŻYC ŚWIADKIEM

Opowiedział Piotr Mucha, lat ok. 70, we wsi Jamnica, pow. Nowy Sącz.
Zapisała J. Symoni-Sułkowska.

Był chłopak młody, po wiejsku kawaler, miał kochankę i te kochankę wyprowadził do lasu. I tam ją zabił, a księżyc świecił na niebie, a ona mówiła: „Ten księżyc cie wyda”, ale on na to nie zważał, tylko ją zabił, pochował i przepadło. Nikt tajemnice nie zdradził. Ułynęło lat dwadzieścia. Między tymi dwudziestoma latami ożenił się z inną dziewczyną. I żyje sobie jakiś czas. Jednego razu wieczór przyświecił księżyc na „okno prosto na łóżko. A on się przebudził i przyglądo, a księżyc był na pełni i zaczął się śmiać sam do siebie. A żona się wtenczas przebudziła jego i powiada mu: „Dlaczego się ty śmiesz?”. A „on jej mówił: „Że taka głupota przyszła mi na myśl”. Ale on tej głupoty nie chciał jej wytłumaczyć, ale ona tyle robiła z nim, co jej zeznał, że upłynęło lat dwadzieścia, jak zabił kochankę (pannę) i „ona mu mówiła: „ten księżyc cie wyda”, a „on do dzisiaj mnie nie wydał. A żona jego strach ogarnęła, że jak tyś kochankę zabił, to i mnie to samo zrobisz. Skoczyła z łóżka, pobiegła na policję. Po dwudziestu latach tajemnica wysłała na wierzch i policja ją zabrała, „obsadzili w więzieniu, a żona do dzisiaj żyje.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Millennium

Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze prosi o wyjaśnienie, jak się powinno pisać wyraz *Millennium*; widuje się ten wyraz pisany dość rozmaicie: przez dwa *l* i jedno *n* albo przez jedno *l* i dwa *n*, albo nawet, jak piszą autorzy listu, i przez dwa *l* i przez dwa *n*. Ta właśnie pisownia z obydwoma spółgłoskami podwojonymi jest poprawną pisownią łacińskiego wyrazu. Na posiedzeniu Komisji Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk uchwaliliśmy utrzymać pisownię łacińską bez zmian. Wydaje mi się to zgodne z charakterem tego obchodu, do którego się odnosi termin *Millennium*. Oczywiście nie ma konieczności stałego używania tego łacińskiego wyrazu zamiast polskiego *tysiąclecia*.

Tychy — tyski — tychowski

Jak się powinno mówić o piwie z browarów znajdujących się w miejscowości Tychy: piwo *tyskie*, czy *tychowskie*? Korespondentka jest zwolenniczką formy pierwszej, ale w jednej z audycji „Muzyki i aktualności” ktoś z przemawiających użył formy *piwo tychowskie* i ta forma ma zwolenników wśród znajomych korespondentki. — Forma *tyski* jest lepsza i bardziej tradycyjna, bo przyrostek *-ski* miał dawniej szerszy zakres użycia niż dziś (w staropolszczyźnie istniała np. forma

dziecki, mająca dziś odpowiednik w języku rosyjskim, ale my mówimy obecnie tylko *dziecinny* albo *dziecięcy*, nie *dziecki*). Stare formy przymiotnikowe dochowały się w takich nazwach, jak nazwa Gór *Świętokrzyskich* albo ulicy *Świętokrzyskiej* w Warszawie. Gdybyśmy dziś tworzyli przymiotnik od połączenia wyrazowego *święty krzyż*, to powiedzielibyśmy raczej *świętokrzyżowy*, bo przyrostek *-owy* jest dziś częściej stosowany niż *-ski*. Nie będziemy jednak tradycyjnych nazw „modernizować”. Forma *tychowski* utworzona jest za pomocą złożonego przyrostka *-owski*, dość często dziś używanego do tworzenia nowych przymiotników, jak na przykład, *pegerowski*, *zetempowski* i tym podobnych. Za zaletę formy *tychowski* można by było uważać to, że spółgłoska końcowa tematu podstawowego *Tychy* zostaje w niej zachowana, więc zostaje jak gdyby nie naruszony związek formy pochodnej z podstawową. Z drugiej strony przymiotnik *tychowski* mógłby być odpowiednikiem nazwy podstawowej *Tychowo*, a więc tak czy tak, czy się powie *tyski* czy *tychowski*, trzeba wiedzieć, że przymiotniki te odpowiadają formie *Tychy*, najprościej więc zachować tradycyjną parę form: *Tychy—tyski*.

„*W międzyczasie*”

Pewien korespondent prosi o rozstrzygnięcie sporu, który się zakończył poważnym zakładem, a dotyczył wyrażenia *w międzyczasie*: jedni uważają, że jest ono zupełnie poprawne, inni, że przeczy czystości języka polskiego. O wyrażeniu tym wielokrotnie mówiono i pisano, ale wróćmy do niego raz jeszcze, skoro sprawa wciąż odżywa. W drugim tomie „Rozmów o języku” — napisałem: „jest to rażący germanizm, odwzorowanie niemieckiego *in der Zwischenzeit*.” W „Słowniku poprawnej polszczyzny” Szobera *w międzyczasie* potraktowane jest również jako niepoprawne i opatrzone ostrzegawczym wykrzyknikiem. Świadomych obrońców tego wyrażenia nie znam, ale niestety gdy się pokaże w języku pewna forma, to zaraz się znajdują jacyś jej skwapliwi kolporterzy upowszechniający w pewnym zakresie jej użycie. Język jest, jak wiadomo, formą działania społecznego: żadne działanie bezmyślne nie może budzić szacunku, odnosi się to więc i do bezmyślnego mówienia. Opierać czynności językowych na samym tylko zastanawianiu się oczywiście nie można, ale jednak jakieś znaczenie refleksja mieć powinna. Co mówi nam refleksja o wyrażeniu *w międzyczasie*? To przede wszystkim, że pod względem słowotwórczym jest ono typowo niemieckie i typowo niepolskie. Między podstawowymi zasadami słowotwórstwa niemieckiego i słowotwórstwa polskiego są wyraźnie uchwytnie różnice. W języku polskim nie tworzymy takich wyrazów złożonych, w których rzeczownik będący na drugim miejscu byłby określany za pomocą rzeczownika poprzedzającego. Z dwóch rzeczowników, na przykład *żagiel* i *łódź*, nie możemy utworzyć złożenia *żaglolódź* (że mówimy — a właściwie mówiliśmy, bo dziś się to słyszy coraz rzadziej: *parostatek*, to to jest właśnie objawem wpływu niemieckiego. *Parostatek*, zamiast którego wszedł szczęśliwie w użycie *parowiec*, jest

mechanicznym przekładem niemieckiego *Dampfschiff*). W języku niemieckim wyrazy złożone z dwóch rzeczowników, z których pierwszy jest określeniem drugiego, mogą być tworzone dowolnie: *żagiel* to *Segel*, łódź — to *Boot*, łódź żaglowa to *Segelboot* (taka sama zasada składniowa panuje w języku angielskim). Członami określającymi w niemieckich wyrazach złożonych mogą być nie tylko rzeczowniki, ale i przyimki: na przykład *Ruf* to «okrzyk», *zwischen* to «między», obydwie te wyrazy można połączyć w jedną całość: *Zwischenruf*, który to wyraz znaczy okrzyk, którym się przerywa czyjeś przemówienie, czyli okrzyk dający się słyszeć w czasie przemówienia „między” słowami tego przemówienia. Po polsku w ten sposób łączyć wyrazów nie możemy: *międzyokrzyk* byłby rażącym i znaczeniowo niewyrazistym cudactwem. Na takim samym cudactwie oparte jest wyrażenie *w międzyczasie*, któremu w dodatku nie odpowiada żadna forma mianownikowa. Takie oto względy przemawiają przeciw używaniu wyrażenia *w międzyczasie*. Co zrobić, żeby te względy miały siłę praktycznego oddziaływania? Przede wszystkim szerzyć znajomość motywów, którymi się należy kierować przy wyborze form wysłowienia, no i trwać przy ocenie faktu nie usiłując „nadażać” za każdym objawem jego szerzenia się. Dodatkowa uwaga: w związku z omawianymi formami łatwo może się komuś przypomnieć *Międzymorze*, tytuł książki napisanej przez nie byle kogo, bo przez Żeromskiego. Otóż *Międzymorze* można interpretować słowotwórczo tak jak *międzyrzecze*, a przynajmniej tak może być ta forma odczuwana, *międzyrzecze* zaś to taki typ, jak *pojezierze*, *podgórze*, w którym mamy przedrostek, rdzeń i przyrostek *-e*, ten typ zaś jest w języku polskim pospolity od niepamiętnych czasów.

Drewno — drzewo

„Czy nie jest wadliwe wyrażenie: mamy tyle a tyle metrów sześciennych *drewna* niż *drzewa* oraz szafa z *drzewa* niż *drewniana*?” — Wyraz *niż* został tu użyty zamiast wyrazu *zamiast*, a powtarza się to i w niektórych innych pytaniach korespondenta. Przypomina to bardzo już dawne użycie *niż* „omissa comparatione”, jak pisał Linde, to znaczy bez elementu porównania. Dziś brzmi to archaicznie. — Co do różnicy między *drzewem* a *drewnem* to polega ona, jak wiadomo, na tym, że *drzewo* to roślina a *drewno* to materiał. Jeżeli ktoś mówi o metrach sześciennych, którymi się dysponuje, to ma chyba na myśli materiał, a więc wyraz *drewno* nie jest użyty niewłaściwie. O szafie mówimy zwykle, że jest *drewniana*, czyli używamy przymiotnika pochodnego od *drewna*; jeżeli zamiast przymiotnika zechcemy użyć przyimka z rzeczownikiem, to wypadaloby powiedzieć *szafa z drewna*, ale potocznie powie się raczej *szafa z drzewa* (na przykład *dębowego*), i przy *drewnie* nie warto się w tym wypadku upierać, brzmiałoby to nawet trochę pedantycznie, a ostatecznie *drewno* było kiedyś *drzewem*, więc wielkiej niedokładności nie ma.

Wyższe Szkoły Nauk Politycznych

Stowarzyszenie Absolwentów kilku wyższych zakładów naukowych, w których wykładane były nauki polityczne, zamierza ustalić swoją nazwę i ma w związku z tym pewne trudności, ponieważ owe zakłady w różnych okresach rozmaicie się nazywały. Była więc w swoim czasie *Szkoła Nauk Politycznych*, potem *Akademia Nauk Politycznych*, wreszcie *Szkoła Główna Służby Zagranicznej*. Chodzi więc o znalezienie takiej nazwy, która by obejmowała absolwentów wszystkich wymienionych uczelni, a zarazem miała charakter neutralny i nie wiązała się bliżej z żadną poszczególną nazwą. Temu warunkowi odpowiadałaby jak gdyby jedna z proponowanych nazw: *Stowarzyszenie Absolwentów Nauk Politycznych*, trochę rażące jest jednak połączenie: *absolwenci nauk*, bo absolwent jest absolwentem szkoły, a nie nauki. Myślę, że można by było wybrać nazwę: *Stowarzyszenie Absolwentów Wyższych Szkół Nauk Politycznych*. Forma liczby mnogiej *Wyższych Szkół* wyraźnie mówiłaby o tym, że nie idzie tylko o jedną dawną *Szkołę Nauk Politycznych*, w której nazwie nie było *wyższych* niż *wyższych szkół*, ale ponieważ wyrazem następnym jest *Nauk*, więc można byłoby rozumieć, że określenie *wyższych* do niego się odnosi. Prócz tego jest jeszcze wzgląd drugi. Jeżeli jeden rzeczownik określany jest za pomocą dwóch przymiotników, to często umieszcza się go między tymi przymiotnikami, na przykład: *Krajowa Rada Narodowa*, chociaż w połączeniu z jednym tylko przymiotnikiem rzeczownik *Rada* byłby stale na pierwszym miejscu: *Rada Narodowa*, *Rada Krajowa*. Przymiotnik umieszcza się przed rzeczownikiem również wówczas, gdy drugim określeniem rzeczownika jest przydawka dopełniacza: ten właśnie wypadek zachodzi w połączeniu *Wyższe Szkoły Nauk Politycznych*.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70, B-1. Druk ukończ. w październiku 1959 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 231 W-22

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom I, str. 1206, papier biblijny, opr. pł. zł 200.—

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł. zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł. zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: *Mały słownik wyrazów obcych*, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: *Język polski na codzień*, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”